

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Poznań, niedziela 13 lutego 1949 r.

Nr 43 [56]

Fabryka Części Ciągnionych Zakł. H. Cegielski ZDOBYŁA SZTANDAR I PUCHAR WSPÓŁZAWODNICTWA

Prawie 2 miliony złotych wypłacono przodownikom pracy

W dniu wczorajszym w sali stołówek Zakładów Cegielskiego, odbyła się podniosła uroczystość wręczenia pucharu przechodniego zwycięskiej załogi Fabryki Części Ciągnionych Cegielskiego, która we współzawodnictwie międzyfabrycznym zdobyła pierwsze miejsce.

Uroczystość połączono z równoczesnym wręczeniem nagród pieniężnych pracownikom Cegielskiego, którzy we współzawodnictwie pracy za miesiąc listopad uzyskali tytuły przodowników pracy.

Ogólna suma wypłacona tym przodownikom wyniosła jeden milion osiemset pięćdziesiąt dwa tysiące złotych.

Wykonanie planu państwowego zawdzięczamy jedynie współzawodnictwu pracy, którego forma z każdym miesiącem bardziej się udoskonala.

O ważności współzawodnictwa pracy ogólnego a także i międzyfabrycznego, jako jednej z form podniesienia dyscypliny i wydajności pracy — mówił z kolgi naczelny dyrektor Zakładów Cegielskiego inż. Zb. Lutosławski, który chcąc tą szlachetną rywalizację podnieść na jeszcze wyższy poziom, zaproponował, by osiągnięcia i wyniki produkcyjne poszczególnych fabryk Zakładów były omawiane na naradach wytwórczych.

Po przemówieniach przewodniczącego Rady Zakładowej — tow. Pasz. Kowiaka oraz II sekretarza PZPR — tow. Wygłędę, którzy podkreślili rolę współzawodnictwa pracy w podniesieniu dobrobytu mas pracujących —

wręczenia nagród pieniężnych przodownikom pracy za miesiąc listopad ub. r. dokonali dyrektorzy poszczególnych fabryk. Ogółem wypłacono milion 852 tysięcy złotych. (X)

10 tys. krów chłopskich obejmie kontrola użytkowości bydła

WARSZAWA. W związku z opracowaniem przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych dokładnego planu rejonizacji hodowli bydła, wysuwa się zagadnienie zorganizowania, na terenach przeznaczonych dla hodowli, ścisłej kontroli użytkowości bydła w celu wyeliminowania z hodowli rasowej sztuk chorych, ułomnych i nieopłacalnych.

Kontrola użytkowości prowadzona będzie na terenach czysto hodowlanych ze specjalnym uwzględnieniem hodowli zarodowej w majątkach państwowych i hodowli bydła rasy czerwonowej — polskiej, prowadzonej przez małe i średnio-olnych gospodarzy. Kontrola u-



Ośrodek kultury rolnej PNZ w Strychowie pow. Gnieźno prowadzi jedną z największych w naszym województwie hodowlę trzody chlewnej. Na zdjęciu: górny widok członków komitetu folwarcznego, omawiających wspólnie z administratorem majątku zagadnienia, związane z dalszym podniesieniem pogłowia trzody. Zdjęcie dolne przedstawia wyhodowane w majątku Strychowo świnię bekonową.

normowanie paszy dla bydła, przestrzeganie warunków higieny w oborach, prowadzenie ksiąg hodowlanych itp. prace, obejmujące całokształt zagadnień racjonalnej hodowli.

Ażeby zainteresować pracą kół kontroli użytkowości szerokie rzesze chłopów małe i średnio-rolnych, zostanie zorganizowane współzawodnictwo pracy, pomiędzy poszczególnymi województwami w zakresie zwiększenia średniej wydajności mleka i zawartości tłuszczu, wg. norm ustalonych przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Cała akcja kontroli użytkowości bydła skupiać się będzie w kołach kontroli użytkowości, których liczba w roku bieżącym osiągnie cyfrę 225.

Akcją kontroli użytkowości bydła kierować będą asystenci kontroli użytkowości. Do obowiązków asystenta będzie należało prowadzenie próbnych udojów, badanie wydajności mleka i zawartości tłuszczu.

Narada prasowa w KC PZPR

W tych dniach odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR narada redaktorów prasy partyjnej. Referat polityczny o ostatnich wydarzeniach w kraju i na arenie międzynarodowej wygłosił tow. Jakub Berman.

Narada poświęcona była — poza bieżącymi zagadnieniami prasowymi — przede wszystkim sprawie szkolenia dziennikarzy w zespołach redakcyjnych. Kierownik wydziału prasowego KC PZPR tow. Staszewski przedstawił zasady tej formy szkolenia, która winna odegrać poważną rolę w akcji szkolenia dziennikarskiego w ogóle.

Tezy dotyczące szkolenia wywołały żywą dyskusję, w której wzięli udział niemal wszyscy uczestnicy narady. W wyniku tej dyskusji ustalone zostały zasady, na podstawie których redakcje pism partyjnych przystąpią do praktycznej pracy szkoleniowej.

Narada zajmowała się również pracą Agencji Robotniczej i wskazywała na szereg środków, które powinny być zastosowane celem dalszego usprawnienia pracy agencji.

865 kontraktowych pocztowców przyjęto na etat w woj. poznańskim

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wraz z Zw. Zawod. Pocztowców prowadzi szeroką akcję szkolenia pocztowców niższych stopni służbowych i zatrudnienia ich jako pracowników stałych.

Na terenie Poznania i Okręgu akcja ta objęła 1.646 pracowników, którzy mieli za sobą co najmniej 3 lata pracy na poczcie i zostali z dodatnim wynikiem uproszczonego egz-

min. Należy podkreślić, że w okresie przedwojennym pocztowcy w agencjach byli pracownikami kontraktowymi, co w okresie przeszłości gospodarczych stawało ich w obliczu redukcji i bezrobocia.

W wyniku egzaminu stałymi pracownikami zostało 221 pracowników agencji pocztowych, 229 listonoszy wiejskich i 415 listonoszy miejskich.

Andres skazany na 15 lat więzienia

GDĄSK. W gdańskim sądzie okręgowym zapadł wyrok na byłego landrata Gdańska, Żulaw i Tczewa, oberführera SA Ottona Andresa, pełniącego funkcję zastępcy gauleitera Forstera.

Oskarżony skazany został na 15 lat więzienia i utratę praw na okres lat 10.

zawieszono sztandar zwycięstwa.

Jak pisał naczelny dyrektor inż. Lutosławski — Fabryka zdobyła największą ilość punktów dodatkowych (229). Na drugim miejscu stanęła Fabryka Wagonów (124 pkt.), na trzecim zaś Fabryka Parowozów (58 pkt.).

Na zdobycie największej ilości punktów dodatkowych, w głównej mierze wpłynęło podniesienie dyscypliny pracy, wydajność, wykorzystanie parku maszynowego, oszczędność oraz akcja racjonalizatorska.

„Współzawodnictwo pracy stało się w Polsce podstawową metodą budownictwa socjalistycznego...” — tymi słowami zagał uroczystość przewodniczący Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy HCP — wicedyr. Szablewski.



Poznański Teatr Aktora gra obecnie świetną sztukę H. Heijermanna „Nadzieja”. Na zdjęciu scena w której biorą udział H. Różańska (Jo naręczona dzielnego rybaka Gaerta) i M. Aleksandrowicz (podły przedsięwzięcie bierca okrętowy Bos). Przedstawienie to powinni zobaczyć wszyscy ludzie pracy Poznania i młodzież szkolna.

KOMISJA SPECJALNA ukróciła machinacje spekulanta Litewki

W dniu 16 bm Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywać będzie sprawę BOLESŁAWA LITEWKI, oskarżonego o przywłaszczenie poniemieckich materiałów, wartości około miliona złotych. Akt oskarżenia zarzuca Litewce, że po przemianowaniu swej firmy na „Orion” — Tow. Handlu dla Przemysłu Rolnego, plac Wolności nr. 4, przywłaszczył sobie 10 automatów do obróbki metali, wartości ponad 2 miliony zł. Automaty te Litewka sprzedał, zarabiając około 200.000 zł na sztuce. Dokonał on również nieprawego zajęcia 40.000 sztuk płytek posadzkowych i 31 ton łączników do rur wodociagowych, oraz 5 ton cennego sprzętu elektrotechnicznego, uzyskując ze sprzedaży około 4 milionów zł.

Ponadto Litewka założył sieć placówek „Orion” na Ziemiach Odzyskanych. Placówki te zajmowały się nielegalnym transportowaniem „szabrowanych” maszyn i materiałów budowlanych. Wagony wysłane przez

„placówki”, według listów przewozowych miały zawierać formy gipsowe, a zawierały w istocie wartościowe maszyny. Zezwolenia opiewające na 4 tys. płytek wysłano do przewoźu 40.000 sztuk.

Delegatura Komisji Specjalnej, po przeprowadzeniu dochodzeń, skierowała sprawę do Sądu Okręgowego w Poznaniu. Na rozprawie prowadzonej w trybie doraźnym, oskarżać będzie wiceprokurator Sądu Okręgowego ob. Lewaszkiewicz.

Odprawa

Dziś o godz. 14 w lokalu Gospody Rzemieślniczej przy ul. Masztalarskiej 8 odbędzie się odprawa kierowników personalnych, członków PZPR. Obecność obowiązkowa. Osobne zaproszenia imienne wysyłane nie będą.

Komitet Miejski PZPR w Poznaniu

Głos Cegielszczaków jest głosem nas wszystkich

Odmowna odpowiedź anglosaskich imperialistów na wielką pokojową inicjatywę Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina, wywołała falę żywego oburzenia wśród narodów miłujących pokój i wszystkich ludzi pracy na całym świecie. Zdemaskowała ona do reszty podżegaczy wojennych i zmobilizowała wokół sprawy pokoju miliony ludzi.

Robotnicy państw marszałkowskich, działacze kultury i nauki w masowych protestach i zebaniach dają wyraz swej gotowości do przeciwstawienia się awanturniczemu planom podżegaczy wojennych i poparcia w pełni hasła obrony pokoju rzuconych przez Związek Radziecki.

W tym potężnym zespole głosów wielkiego obozu pokoju, demokracji i suwerenności narodowej, który wstrząsa coraz bardziej twierdzami reakcji, znajdują się również głosy całej polskiej klasy robotniczej, głosy całego narodu polskiego.

Jako jedni z pierwszych po robotnikach Pafawagu wystąpili Cegielszczacy, którzy w swym masowym zebraniu wczorajszym dali wyraz uczuciom nurtującym nas wszystkich.

„My ludzie pracy — czytamy w ich rezolucji — czujemy się nierozłączną częścią składową potężnego obozu walki o pokój i wyzwolenie społeczne, przyrzekamy nie szczędzić wysiłków w podniesieniu wydajności pracy, polepszeniu i powiększeniu produkcji przez co przyczynimy się do szybkiej odbudowy kraju umocnienia bezpieczeństwa Polski i wzmocnienia obozu pokoju światowego”.

Oto w jasnych prostych kilku wierszach zawarta odpowiedź podżegaczom wojennym, odpowiedź, którą dziś dali Cegielszczacy, a którą podchwyci już jutro cała Wielkopolska, setki i tysiące robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Będziemy wszyscy razem coraz gorliwiej pracować, by zbudować lepsze życie w Polsce, wbrew knwanom imperialistów anglosaskich, protektorów Niemiec imperialistycznych.

Wiemy, że między ich awanturniczymi planami, a możliwością realizacji tych planów leży przepaść, którą pogłębia coraz bardziej praca nad umocnieniem pokoju i socjalizmu prowadzona przez Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej w oparciu o wszystkie narody i wszystkich ludzi miłujących pokój. Siły pokoju są bowiem większe od sił wojny i wsteczności.

Komunikat Radzieckiego Biura Inform. potępia awanturniczą decyzję Rady Parlamentarnej w Bonn

„BERLIN MOŻE BYĆ JEDYNIĘ STOLICĄ NIEPODZIELNEGO PAŃSTWA NIEMIECKIEGO”

BERLIN (PAP). Radzieckie Biuro Informacyjne w Berlinie ogłosiło następujący komunikat:

„Kontrolowana przez amerykańskie, brytyjskie i francuskie władze okupacyjne prasa niemiecka opublikowała przed kilkoma dniami wiadomość, że prezydium tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn powzięło decyzję włączenia części Berlina, jako dwunastego kraju, do państwa zachodnio-niemieckiego.

Radzieckie Biuro Informacyjne jest upoważnione do wyjaśnienia, że, zdaniem władz radzieckich, tego rodzaju decyzja jest nowym dowodem awanturniczej i nieodpowiedzialnej polityki Rady Parlamentarnej w Bonn. Przy pomocy tego rodzaju prowokacyjnych posunięć Rada usiłuje odwrócić uwagę niemieckiego społeczeństwa od faktu, że zachodnie mocarstwa okupacyjne prowadzą politykę rozdziału Niemiec, że będzie stworzone zachodnio-niemieckie państwo separatystyczne, że zostanie od Niemiec oderwane Zagłębie Ruhry i że okupacja będzie przedłużona na czas nieokreślony. Prowokacyjny i awanturniczy charakter tej decyzji opiera się na świadomym nieuwzględnieniu okoliczności, iż Berlin może być jedynie stolicą niepodzielnego państwa niemieckiego. Berlin znajduje się w obrębie radzieckiej strefy okupacyjnej i nie może w żadnym wypadku być włączony do separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego.

Decyzja prezydium Rady Parlamentarnej w Bonn stanowi dowód, iż pewne agresywne koła niemieckie usiłują wykorzystać problem berliński w tym kierunku, ażeby wzmocnić tarcia pomiędzy mocarstwami okupacyjnymi w Niemczech. Koła te usiłują również stworzyć z

problemu Berlina ognisko gospodarczej i politycznej dywersji przeciwko radzieckim władzom okupacyjnym. Prowadzenie tego rodzaju polityki nie może poprawić sytuacji mieszkańców Berlina. Odpowiedzialność za tę politykę ponoszą awanturnicy spod znaku Schmidta, Adenauera, Reutera i Kaisera, jak również ci wszyscy, którzy im pomagają.”

Pod „opieką“ Wielkiej Brytanii i Belgii

Tubylcy Togo i Ruanda Urundii traktowani są jak niewolnicy

Burzliwe posiedzenie Rady Powierniczej ONZ

Rada Powiernicza ONZ rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu petycje narodów pozostałych pod mandatem: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Belgii i Australii.

Rada otrzymała 27 takich petycji, które świadczą o tym, że sytuacja ludności na terytoriach podopiecznych jest niezwykle ciężka.

Szczególną uwagę Rady zwróciły stosunki panujące na obszarach znajdujących się pod opieką Wielkiej Brytanii, Belgii i Australii. Petycje wykazują, iż dane przytoczone przez przedstawicieli tych krajów nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Na terytoriach podopiecznych stosuje się w szerokim zakresie dyskryminację rasową. Ludność miejscowa jest wyzyskiwana wszelkimi sposobami. W wielu miejscowościach tubylcy traktowani są jak niewolnicy.

Przedstawiciel Belgii usiłował przy poparciu delegatów USA, Wielkiej Brytanii i Francji nie dopuścić do rozpatrzenia petycji ludności Ruanda Urundii, która zażądała poprawy swej sytuacji i przekazania

opieki nad nią innemu państwu. Autorzy petycji przytaczają liczne fakty dowodzące, że Belgia doprowadziła ludność Ruanda Urundii do stanu katastrofalnego.

Delegat Związku Radzieckiego sprzeciwił się jednak propozycjom przedstawicieli Belgii zażądał omówienia tych petycji. Wniosek delegata radzieckiego został przyjęty większością głosów uczestników sesji.

W toku dyskusji nad rezolucją Zgromadzenia Generalnego z 18 listopada 1948 zalecającą podniesienie oświaty na terytoriach mandatowych, delegat radziecki wskazał na to, że państwa opiekujące się tymi obszarami nie wypełniają swych obowiązków.

Wydatki na oświatę stanowią znikomy odsetek budżetów obszarów podopiecznych. Tak np. na terytoriach znajdujących się pod powiernictwem Holandii, w tym na Nowej Gwinei, na cele oświatowe stanowią zaledwie półtora procent budżetu.

Tak samo przedstawia się sytuacja na obszarach, którymi opiekuje się Wielka Brytania. Z dwustu tysięcy ludności Togo (Afryka zachodnia) tylko 600 osób uczęszcza do szkół.

W Kamerunie przeszło 60 proc. dzieci w wieku szkolnym nie ma możliwości pobierania nauki.

Wskutek stanowiska większości Rady upaść również wniosek radziecki w sprawie przekazania wspomnianej rezolucji do komisji rozbrojeniowej. Następnie przyjęto wniosek, wzywający te komisje do wznowienia pracy w ciągu br.

mas pracujących, partią wyrażającą rzeczywiste interesy ludu niemieckiego, pragnącą rozwinąć i zastosować w praktyce najlepsze rewolucyjne i internacjonalistyczne tradycje proletariatu niemieckiego.

Wiemy iż nazbyt dobrze jak niemieccy szowiniści typu Schumachera i Adenauera z błogosławieństwem Londynu i Waszyngtonu prowadzą pro-

wozącą 5 wielkich mocarstw. Wskutek stanowiska większości Rady upaść również wniosek radziecki w sprawie przekazania wspomnianej rezolucji do komisji rozbrojeniowej. Następnie przyjęto wniosek, wzywający te komisje do wznowienia pracy w ciągu br.

Główne referaty wygłoszone na konferencji SED dotyczyły walki z imperializmem o zjednoczenie i demokratyzację Niemiec, realizacji dwuletniego planu gospodarczego w strefie radzieckiej i przekształcenia SED w partię nowego typu — w partię marksistowsko-leninowską.

„Głównym zadaniem partii jest walka o jedność całych Niemiec i podpisanie traktatu pokojowego. Walka ta musi być prowadzona jednocześnie z walką o pokój, demokratyczny rozwój ludu niemieckiego i walką o pokój w całej Europie”. W tym celu — oświadczył Wilhelm Pieck — partia musi wszepić narodowi niemieckiemu tradycje proletariackiego internacjonalizmu i wzmocnić przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim.

O przekształceniu SED w partię nowego typu mówił Otto Grotewohl, który stwierdził, że SED musi stać się partią nowego typu, przodującym oddziałem klasy robotniczej i winna dołożyć wszelkich starań aby wzmocnić blok sił demokratycznych pod kierownictwem klasy robotniczej.

„Wiemy, że Socjalistyczna Partia Jedności — awangarda niemieckiej demokracji — z honorem wypełni wielkie historyczne zadania stojące przed nią” — powiedział tow. Susłow, przedstawiciel Centralnego Komitetu WKP(b) witając konferencję SED. Przebieg konferencji SED i uchwały przez nią przyjęte były pełnym potwierdzeniem tych słów. Wykazały one, że w radzieckiej strefie Niemiec, powstała i potężnieje siła, która niewątpliwie odegra doniosłą rolę w demokratycznym rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego

T. A.

Wobec odrzucenia przez dyrekcję postulatów pracowników dzienników informacyjnych radia francuskiego — personel całego wydziału ogłosił strajk.

Pracownicy francuskiego radia strajkują

PARYŻ (PAP). Trwający od 11 dni strajk personelu administracyjnego szpitali francuskich zakończył się zwycięstwem pracowników. Rząd musiał się zgodzić na żądaną podwyżkę płac i na wypłatę poborów za dni strajkowe.

Wobec odrzucenia przez dyrekcję postulatów pracowników dzienników informacyjnych radia francuskiego — personel całego wydziału ogłosił strajk.

Powiatowe konferencje partyjne

W tych dniach rozpoczynają się pierwsze po Kongresie Zjednoczeniowym powiatowe konferencje PZPR. Mają one przed sobą poważne zadania organizacyjne, polityczne i gospodarcze.

Zadania organizacyjne, to w pierwszym rzędzie sprawozdanie z pracy okresu zjednoczeniowego. Sprawozdanie to winno obejmować przebieg akcji połączeniowej, wybory władz kół partyjnych, rejestrację członków, stan ilościowy członków, i kandydatów, analizę składu społecznego, pracę komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych, obsługę ich przez komitety powiatowe, wreszcie działalność samego komitetu powiatowego i jego egzekutywy, aparatu etatowego i nieetatowego. Specjalnie szczegółowo powinno się omówić sprawę przenoszenia uchwał Kongresu do kół, kontrolować popełnione błędy, śledzić przebieg dyskusji o Kongresie zarówno wśród członków Partii, jak wśród bezpartyjnych i wreszcie działalność szkoleniowo-ideologiczną.

Sprawozdanie winno zawierać również wyniki wyborów do władz spółdzielczych i Związku Samopomocy Chłopskiej jak i działalność Komitetu w związku z reformą plac i norm.

Niemniej ważną, a bodaj jeszcze ważniejszą jest druga część zadań organizacyjnych. Chodzi tu o wytyczenie rocznego planu działalności naszych organizacji powiatowych.

Zadania organizacyjne obejmują w tym okresie rozbudowę organizacji partyjnej według wytycznych wynika-jących z analizy składu społecznego organizacji a zwłaszcza stanu kobiet w Partii, zorganizowanie podstawowych organizacji we wszystkich zakładach pracy, gromadach, majątkach państwowych itp.

Do szczególnie ważnych zadań politycznych należą prace na odcinku administracji i Rad Narodowych.

Tu należy ustalić wytyczne dla usprawnienia pracy Rad, wynikające z ich roli jako szkoły rządzenia mas pracujących, ich roli w organizowaniu pomocy dla mało i średniorolnych chłopów, zwalczanie wszelkiego rodzaju biurokratyzmu i dyktarstwa.

Zadania gospodarcze będą się przedstawiać bardzo różnie w różnych powiatach. W powiatach bardziej uprzemysłowionych wysuwają się na czoło zadania wynikające z odpowiedzialności za wykonanie planów gospodarczych jak i za materialne i socjalne warunki załogi, wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska, opieka nad związkami zawodowymi, walka ze spekulacją i wreszcie zagadnienia aprowizacyjne.

Powiaty o typie rolniczym czuwają przede wszystkim nad umasowieniem i właściwym składem klasowym ZSCh, nad Zrzeszeniami Branżowymi, nad dalszym oczyszczaniem i rozwojem spółdzielczości wiejskiej i uaktywnianiem komitetów członkowskich.

Trudno jest bardziej szczegółowo omawiać te wszystkie zadania, jakie nasze powiatowe organizacje mają obowiązek zaplanować i wykonywać. Musimy pamiętać jednak o zasadzie najważniejszej: nasza Partia nie kieruje się nigdy sztywnym szablonem, lecz realizuje zadania stawiane jej przez życie. Dlatego więc i plany pracy poszczególnych powiatów muszą nosić swoisty niesza-łobowy charakter. Najważniejszą jednak na naszym etapie jest dalsza praca nad pełnym uświadomieniem mas pracujących, a zwłaszcza kobiet.

2 tys. wyroków śmierci wykonali greccy faszystyci

BRUKSELA (PAP). Przywódca Belgijskiej Partii Socjal-Demokratycznej, Victor Larock, po powrocie z Aten opublikował artykuł na łamach „Le Peuple”, analizujący stosunki panujące w Grecji faszystowskiej.

„Nigdy chyba — pisze Larock — sytuacja w Grecji nie była tak krytyczna, niezadowolenie ludności tak głębokie, niepokój tak żywy, jak to ma miejsce obecnie.

Rząd Sofii zakazał odbywania zgromadzeń, w których bierze udział więcej niż trzy osoby, wolność prasy nie istnieje, liczba aresztowanych zwiększa się z dnia na dzień. Uzyskanie pracy lub zezwolenie na zmianę miejsca zamieszkania może otrzymać tylko taki obywatel, który znany jest ze swego proradkowego nastawienia.

Każdy, kto odważy się skrytykować politykę władz ateńskich, uważany jest za sojusznika armii demokratycznej i podlega natychmiastowemu aresztowaniu. Dziesiątki tysięcy osób, podejranych o lewicowe przekonania, znajduje się w więzieniach i obozach koncentracyjnych. W ciągu ostatnich dwóch lat rząd wykonał ponad 2 tys. wyroków śmierci na osobach, oskarżonych o działalność antypaństwową. Niemcy podczas trzydziestoletniej okupacji w Grecji wykonali około 1500 wyroków.

Pracownicy francuskiego radia strajkują

PARYŻ (PAP). Trwający od 11 dni strajk personelu administracyjnego szpitali francuskich zakończył się zwycięstwem pracowników. Rząd musiał się zgodzić na żądaną podwyżkę płac i na wypłatę poborów za dni strajkowe.

Wobec odrzucenia przez dyrekcję postulatów pracowników dzienników informacyjnych radia francuskiego — personel całego wydziału ogłosił strajk.

Kryzys w rządzie holenderskim z powodu wojny w Indonezji

HAGA. Ostatnie nadzwyczajne posiedzenie gabinetu holenderskiego poświęcone było próbom uniknięcia rozłamu na tle polityki w stosunku do Indonezji. Po 3 i pół godzinnych obradach nie zdołano usunąć rozbieżności, co grozi kryzysem rządowym. Głównym punktem spornym jest kwestia, czy Holandia ma przyjąć, lub odrzucić rezolucję Rady Bezpieczeństwa z 28 stycznia br., która wzywa do natychmiastowego zaprzestania walki i do zwolnienia więzionych przywódców republikańskich oraz upoważnia komisję Narodów Zjednoczonych do czuwania nad ustanowieniem „Tymczasowego Rządu Indonezji” do 15 marca bież. roku.

NOWY JORK. Przedstawiciel Republiki Indonezyjskiej w Organizacji Narodów Zjednoczonych Palar wystosował list do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, w którym zwraca uwagę na pogwałcenie przez Holandię uchwał Rady Bezpieczeństwa.

Przedstawiciel Indonezji stwierdza, że Holandia konty-

nuje działania wojenne przeciwko narodowi indonezyjskiemu i w dalszym ciągu więzi przywódców Republiki Indonezyjskiej wbrew uchwałom Rady Bezpieczeństwa.

Znaczenia, jakie posiada dla nas rozwój życia politycznego w Niemczech, nie trzeba podkreślać. Obserwując wydarzenia na arenie międzynarodowej, szczególnie uwagę zwracamy na to co się dzieje w Niemczech — w kraju, który w planach anglo-amerykańskich imperialistów ma stanowić główną bazę imperializmu w Europie. Wiemy, że władze anglosaskie prowadzą w Niemczech zachodnią politykę odbudowy ciężkiego przemysłu niemieckiego i militarystyki hitlerowskiej.

Ale nie wolno nam zapominać, że strefy zachodnie Niemiec to nie całe Niemcy i że w drugiej połowie Niemiec — w strefie radzieckiej — rozwój polityczny idzie zupełnie inną drogą. Mało może, zbyt mało, zwraca się u nas uwagi na wielkie przeobrażenia społeczne dokonane w strefie radzieckiej. A przecież to właśnie w strefie radzieckiej tworzy się fundament pod odbudowę nowych demokratycznych Niemiec. Tutaj dokonano wielkich reform społecznych i gospodarczych, które raz na zawsze zlikwidowały potęgę junkrów i wielkich kapitalistów, głównych nosicieli zaborczości niemieckiej.

Pięciodniowa krajowa konferencja Socjalistycznej Partii Jedności, która zgromadziła przeszło 500 delegatów ze wszystkich prowincji strefy radzieckiej, na której byli obecni przedstawiciele partii robotniczych z 14 krajów europejskich, była przeglądem tych osiągnięć i wyrazem solidarności mas pracujących całej Europy z walką jaką prowadzi Socjalistyczna Partia Jedności o demokratyzację Niemiec.

Socjalistyczna Partia Jedności (SED) nie jest jedyną partią w strefie radzieckiej. Ale jest partią najszerzych

Socjalistyczna Partia Jedności w walce o demokratyczne Niemcy

kacyjną kampanię przeciw zachodnim granicom Polski. Wiemy jak głęboko zakorzeniony jest w świadomości niemieckiej nacjonalizm i szowinizm, który w okresie powojennym przejawia się głównie jako nacjonalizm antypolski i antyradziecki. Sprawa stosunku do nacjonalizmu antypolskiego i antyradzieckiego, sprawa stosunku niemieckich partii politycznych do zachodnich granic Polski stała się w okresie powojennym problemem ich uczciwego stosunku do sprawy pokoju, do sprawy odbudowy pokojowej gospodarki Niemiec. Toteż trzeba z zadowoleniem podkreślić, że nie tylko poszczególni mówcy, ale wszyscy delegaci na konferencji, zademonstrowali swój pozytywny stosunek do polskich granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, przyjmując zarówno pojawienie się delegacji polskiej jak i wszystkie wypowiedzi na temat granicy pokoju „Friedensgrenze” — długo niemilknącymi oklaskami.

Ze świata

Podano oficjalnie do wiadomości, że sir David Kelly został mianowany nowym ambasadorem Wielkiej Brytanii w Moskwie. David Kelly był dotychczas ambasadorem Wielkiej Brytanii przy rządzie tureckim.

Jak donosi radio sztokholmskie, w dniu 11 bm. zmarł znany pisarz szwedzki, autor „Księgi San Michele” dr Axel Munthe.

W myśl dodatkowego protokołu do czeskosłowacko-radzieckiej umowy o wzajemnej wymianie towarów, podpisanego w dniu 4 lutego br., Czechosłowacja otrzymała w roku bież. ze Związku Radzieckiego znaczne ilości cennych surowców, przede wszystkim barwnych metali, rudy żelaznej, olejów roślinnych itp., o łącznej wartości 1 miliarda koron.

JULIAN GORDON

CZY CZŁONEK PARTII może być człowiekiem wierzącym

Walka klasowa w Polsce toczy się o to, czy mamy zbudować ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój socjalistyczny i zabezpieczyć w ten sposób wolność i niezależność Polski, o co walczą masy pracujące — czy też wrócić do ustroju kapitalistycznego — (choćby uzależnionego od obcego imperializmu) — czego pragną elementy kapitalistyczno-reakcyjne. W walce tej miliony ludzi pracy, w tym miliony ludzi wierzących, kroczą w szeregach obywateli demokratycznego, budując podwaliny tego ustroju — ustroju wolności, pokoju i dobrobytu mas ludowych.

Niestety pewna część naszego kleru zaangażowała się i angażuje nadal — wbrew woli olbrzymiej większości wierzących i mimo ostrzeżeń przedstawicieli władz — po stronie reakcji i kapitalizmu. Nadużywa ona ambony, przeznaczoną przez siebie instytucji kościelnych do celów, nie wspólnych z religią nie mających, reakcyjna część kleru usiłuje wywołać wrażenie, jakoby w kraju miała się toczyć walka na innej płaszczyźnie rzekomego podziału narodu na wierzących i niewierzących.

By tę właściwą płaszczyznę walki klasowej w Polsce zamazać, by zatrzeć swoją rolę obrońców świata wyższego i ucisku, by zamaskować nadużywanie przez siebie instytucji kościelnych do celów, nie wspólnych z religią nie mających, reakcyjna część kleru usiłuje wywołać wrażenie, jakoby w kraju miała się toczyć walka na innej płaszczyźnie rzekomego podziału narodu na wierzących i niewierzących.

Podkreślamy — Partia nasza nie walczy ani z Kościołem, ani z religią, lecz walczy i walczyć będzie nieustannie z antypaństwową działalnością tej części kleru, która pod płaszczykiem religii prowadzi działalność polityczną, wrogą państwu ludowemu.

Wyjaśnienie słusznej polityki naszego rządu i naszej Partii w stosunku do Kościoła i do religii nie tylko pozwoli nam skutecznie zdemaskować tę pozycję reakcyjnego kleru wśród ludzi wierzących, lecz również pozyskać dla tej polityki postępową część kleru, lojalną wobec władz państwowych i nie dającą się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych.

Partia broni wolności sumienia

Ani rząd nasz, ani Partia nie walczy z religią. Partia nasza stoi zdecydowanie na stanowisku obrony wolności sumienia i swobody wyznań religijnych.

„PZPR — oświadczył tow. Zawadzki na Kongresie — respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje prawną ochronę ich obrzędów religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących. Ale znaczy to zarazem, że PZPR stoi na stanowisku, że państwo ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym, że powinno z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu przez kogokolwiek z tych ludzi lub ich dzieci w szkole z racji ich bezwyznaniowości”.

Państwo nasze nie wtrąca się i nie ma zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw Kościoła, ale też domaga się, aby duchowieństwo zajmowało się sprawami, do których jest powołane tj. sprawami religii i nie wtrącało się do spraw państwowych, dużych

wajac do tego ambon, konfesyj, lekcji religii w szkole itp.

Rozdział spraw Kościoła od spraw polityki państwowej leży w interesie ludzi wierzących, albowiem sprowadza on rolę Kościoła wyłącznie do tych zadań, do których jest powołany — a więc do rzeczywistego zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących. Partia stoi na gruncie obrony wolności sumienia, co oznacza, że tak samo, jak nie wolno zabraniać nauki religii i uprawiania praktyk religijnych ludziom wierzącym i ich dzieciom, tak samo jest rzeczą niesłuszną narzucać przymus religii i uprawiania praktyk religijnych ludziom niewierzącym i ich dzieciom.

Człowiek wierzący może być członkiem Partii

Wiemy, że do naszej Partii należą setki ludzi wierzących. Powstaje pytanie: czy jest to zgodne z ideologią marksizmu-leninizmu? Marksizm wszak jest światopoglądem naukowym, a jest rzeczą wiadomą, że religia i wszelka prawdziwa nauka są ze sobą w sprzeczności, albowiem religia opiera się na uznawaniu sił nadprzyrodzonych, nauka zaś uznaje istnienie tylko sił przyrody.

Na to odpowiadamy: w tej walce o zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej — jak powiedział Lenin w 1905 roku —

„jedność rzeczywistej rewolucyjnej walki klasy uciskanej o stworzenie raju na ziemi jest ważniejsza dla nas, niż jedność poglądów proletariatu o raju w niebie”.

Dlatego też stwierdził w swoim czasie, że „powinniśmy nie tylko tolerować, lecz stanowczo przyciągać do Partii robotników wierzących”.

W Partii naszej jest miejsce dla każdego uczciwego człowieka pracy, który stoi nieugięty na stanowisku walki ze światem ucisku i wyzysku, o budowę socjalizmu w Polsce i gotów jest poświęcić swe siły dla walki o wolność wszystkich ludzi pracy w Polsce — niezależnie od tego czy jest człowiekiem wierzącym czy niewierzącym. Nie może on jednakże być aktywnym działaczem tzw. „katolickich” organizacji (jak np. Akcja Katolicka, ZMK itp.). Przewodzi im bowiem reakcyjna część kleru, a przyświecają w gruncie rzeczy zupełnie niedwuznacznie cele polityczne.

Partia wychowuje swych członków w duchu naukowego światopoglądu

Partia, która — w naszych warunkach walki o zwycię-

stwo socjalizmu — przyjmowałaby do swych szeregów tylko świadomych, wyrobionych politycznie i konsekwentnych marksistów-leninistów — stałaby się jakąś sektą, a nie przodującą siłą narodu, związaną żywymi nićmi z szerokimi masami pracującymi.

Partia, rzecz oczywista, systematycznie wychowuje swych członków w duchu poglądów naukowych, w duchu nauki marksizmu-leninizmu. Oczywiście też jest, że od kierowniczego aktywu partyjnego wymagamy większej świadomości i wyrobienia politycznego, niż od szeregowych członków partii. Aktyw musi stać twardo na gruncie marksizmu-leninizmu. Kierownik

bowiem organizacji partyjnej, który by w okresie zaostrej walki z reakcją i rozpolitykowanym klerem, nie wykazał należytej odporności ideologicznej i ulegał naciśkowi wroga klasowego, nie umiałby zdecydowanie a umiętnie realizować linii Partii. Kongres Zjednoczeniowy wytknął jasne i przejrzyste cele naszej walki — założenie fundamentów socjalizmu w Polsce. Wokół tego zadania mobilizować będziemy najszersze masy narodu — wierzących i niewierzących — a izolować i gromić jedynie tych, którzy sprzeciwiać się będą osiągnięciu tych celów, choćby osłaniali się sukienką duchowną.

Robotnicy idą do uzdrowisk

Jak ci - bracie - przyznają leczenie to zwijaj manatki i jazda — mówi fotochemigraf M. Płoszyński

— Kiedy przyjechałem do sanatorium w Cieplicach, oczekujący w hallu na przydział pokojów kuracjusze, mieli mi bardzo niewyraźne — zaczął swoje opowiadanie na zebraniu robotników w Ubezpieczalni Społecznej, Józef Maciejewski, monter ze Zjednoczenia Energetycznego. — A nawet jeden z nich — jak się później okazało, Ambroży Stupek.

— Staryśta a głupiśta. Wiadział to kto, żeby biedakowi kiedy co darmo dawali? — założył rozmowę rozżalony Ambroży Stupek.

Za kilka dni nastroje się zmienią

— Widzicie tak to u nas w Cieplicach było na początku — ciągnął dalej opowiadanie



Stanisław Kołodziejczyk robotnik z f-ki „Stomil” i Andrzej Budziński elektryk z MPKE spożywają śniadanie w miłym towarzystwie w sanatorium ZUS w Kudowie.

pek, chłop z pod Szamotuł — żałował serdecznie, że na kurację przyjechał.

— Gdzieś ja się tu sirota dostał? — biadolił — Ki diabeł mnie tu przysłał? Żeby na stare lata tak człowiek zduriał, to aż mnie samego dziw bierze.

A dobrze, niczym ojciec rozdany, rał kumotem z naprzeciwka. Nie jedźta Jambroży — powiadał — bo wam później — powiadał — bokiem te zdroje wyjdą. Zobaczta, że się je szcze wasze — dzieciaki za te kuracje nie wypłaca. Albo moja stara. Co mliko z obory przyniesie, to patrzy na mnie jak na przekleństwa i... pijta robaczki, pijta — mówi do Felka z Mietkiem. Już wam krowina długo służyć nie będzie. Oho! Już ja wasz ojcaszek dochotorem zapisal.

Tak po sprawiedliwości to i mnie samemu ta sprawa leczenia za darmo nie wydała się czysta. Ale powiedziałem sobie wola boska, zobaczę. No i zobaczyłem.

— A bo to wam tu będzie źle? — pocieszał Stupka, siedzący obok współkuracjusza.

— A ino! A co to z tego może wyjść dobrego? Popatrzta tylko na te dywany, lustra, fotele... Tyle tutaj tego bogactwa, że człowiek nawet nie wie jak chodzić. Nie mówta mi chociaż, że to wszystko będzie za darmo.

— A żebyście wiedzieli, że za darmo.

monter Maciejewski. Ale już za dwa dni nastroje się zmieniły. I choć wszyscy mieliśmy zastarzały reumatyzm, to jak nam w świetlicy na fortepianie zagrali, a „nasza kochana dr Dąbrowska” poprosiła takiego Stupka czy innego do tańca, pozapominaliśmy o naszych dolegliwościach. Człowiek jadł, spał, kąpał się, po pijal różne „Wacławki”, „Marysienki” i nie myślał wcale o powrocie. A nasz Ambroży Stupek tak się rozochocił, że miał się po powrocie do domu i z kumotem — doradcą i ze swoją „starą” porachować.

Mniej zadowolony z przebiegu kuracji jest Jan Szczepaniak, stelmach z MPKE, przebywający na kuracji w Polanicy Zdroju. Dr Mancel z sanatorium nr. 1 „raczył” go zbadać po 3 dniach pobytu w sanatorium. Po wyczerpaniu 5 zapisanych kąpieł, Szczepaniak znowu kilka dni czekał na wizytę bo dr Mancel „wpał do sanatorium jak po ogniu” i wogóle wykazywał minimum zainteresowania chorymi. „Honor” zakładu ratowała siostra-pielęgniarka, która na własną rękę stosowała kąpiele, no i dr Matuszewski z sanatorium nr. 2, który opiekował się swoimi i dr. Mancela pacjentami. W Iwoniczu natomiast było zupełnie inaczej. Bolesław Stachowiak, ślusarz z „Wiepofany” i Maria Janowska, robotnica z „Maggi” nie mogą znaleźć słów uznania dla opieki lekarskiej i na opisanie warunków, jakie ZUS w

440 robotników w przemyśle odzieżowym awansowało na stanowiska kierownicze

W przemyśle odzieżowym na ogólną liczbę 440 b. robotników, zajmujących obecnie kierownicze stanowiska w fabrykach konfekcyjnych, kapeluszniczych i guzikarskich, znajduje się 135 kobiet.

Z 440 awansowanych robotników, 315 zajęło stanowiska majstrów salowych, 98 stanowiska kierowników wydziałów produkcyjnych kombinatów, a 27 osób awansowało na stanowiska dyrektorów naczelnych, technicznych, administracyjnych-handlowych kombinatów i fabryk, względnie ich zastępców.

Jak wykazują dotychczasowe wyniki pracy, robotnicy na kierowniczych stanowiskach wykazują wielką inicjatywę zarówno w dziedzinie usprawnień pracy technicznej, jak i administracyjnej.

Pierwsza kobieta kierownikiem ośrodka maszynowego

Kierownikiem ośrodka maszynowego w Szczutowie, w pow. rypińskim, została 21-letnia Kazimiera Narewska, córka małego rolnego gospodarza z powiatu rypińskiego.

Jest to pierwsza kobieta w kraju na stanowisku kierownika ośrodka maszynowego.

trzeba by mnie było namawiać na wyjazd do Kudowy — mówi pracownik MPKE Andrzej Budziński.

— I pojechałbyście jeszcze raz?

— Nawet natychmiast! Tylko wiecie z tą drogą to jest jakaś niewyraźna sprawa. Przez całe lato do pociągów dołączane były specjalne wagony dla kuracjuszy. Teraz tego nie ma. Trzeba się przesiadać, wyciekiwać godzinami na stacjach, albo dopłacać do „pośpiesznych”, a przecież robotnik nie bardzo sobie może na dopłaty pozwolić.

Co dawniej było tylko dla wybranych

— Ale powiedzcie tak szczerze — przerwał swobodną pogawędkę Jan Kaczmarek, kramarz z Zakładów Cegielskiego — czy słyszał ktoś przed wojną, żeby robotnik pojechał na kurację do sanatorium? Naprawdę nie. Musimy więc sobie zdać sprawę z tego, że tylko w naszym obecnym ustroju, w ustroju Polski Ludowej, robotnik i chłop korzystają może z tych wszystkich dobrodziejstw, które kiedyś zarezerwowane były tylko dla wybranych.

I dlatego właśnie my, powróciwszy z uzdrowisk, musimy zachęcać naszych towarzyszy pracy, aby wyjechali na leczenie. Musimy pracować nad tym, aby zarówno robotnik od Cegielskiego, ze „Stomilu” czy „Wiepofany” jak i chłop Ambroży Stupek spod Szamotuł chcieli korzystać z przywilejów, jakie dla nich stwarza Polska Ludowa.

E. Kwiatkowska.

Wielka akcja KCZZ

Każdy członek Zw. Zawodowego członkiem spółdzielni

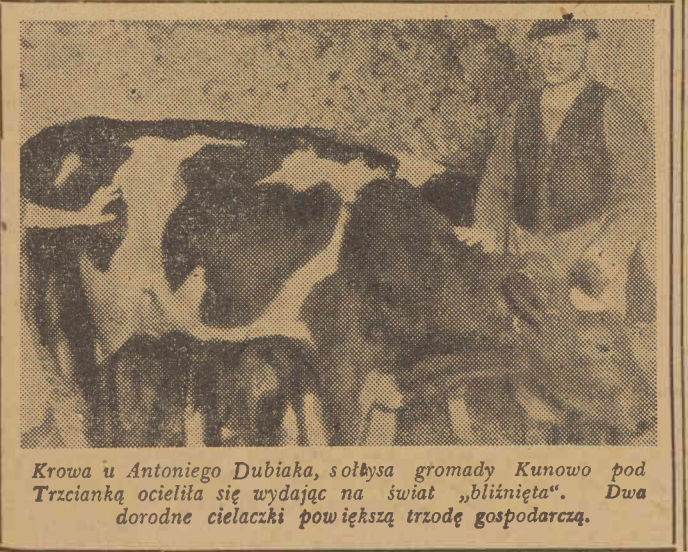
Komisja Centralna Związków Zawodowych przy współudziale Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem” organizuje w dniach od 15. II. do 31. III. br. specjalną akcję pod hasłem „Każdy członek Związku Zawodowego — członkiem spółdzielni”.

Celem akcji jest pogłębienie współpracy między ruchem zawodowym a spółdzielczością spożywców, spopularyzowanie wśród mas pracujących założeń i zadań spół-

dzielczości oraz werbunek członków.

W ramach tej akcji wszystkie zakłady pracy organizowane będą zebrania i wieczory świetlicowe, poświęcone tematyce spółdzielczej. Zakłady pracy, które osiągną najlepsze wyniki, zostaną wyróżnione i otrzymają nagrody.

Akcja odbywa się w ramach współzawodnictwa pracy między spółdzielczością Polską i Czechosłowacką.



Krowa u Antoniego Dubiaka, sotka gromady Kunowo pod Trzcianką ocielita się wydając na świat „bliźnięta”. Dwa dorosłe cielaczki powiększą trzodę gospodarczą.

Czytelniczy pisał

Śladami listów naszych Czytelników

Ignacy Leśniak otrzymał mieszkanie

W związku z przysianiem do redakcji listem ob. Ignacego Leśniaka ze Zbąszynka, w którym prosił on o interwencję w sprawie otrzymania mieszkania, zostaliśmy poinformowani, że petentowi na-remu mieszkanie już przyznano:

Tow. Leśniak pisze do nas:
„Najchciwiej po ukazaniu się mojego listu w „Gazecie Po-



znańskiej” dostałem zawiadomienie o przyznaniu mi miesz-

kania. Na razie jest ono zajęte i potrzebuje remontu, mam jednak nadzieję, że wkrótce je otrzymam. Osobiście dziękuję serdecznie za interwencję.

Radzi jesteśmy, że ob. Leśniak otrzymał przydział mieszkania, a jeszcze bardziej będziemy radzi, kiedy w nim rzeczywiście zamieszka po przeprowadzonym remoncie.

Ob. Woronina przyjęło do sanatorium

Tow. Aleksander Woronin z Krosna nad Odrą starał się od dłuższego czasu o przekazanie go do leczenia sanatoryjnego — bez skutku. Już od 1943 r. choruje nasz Czytelnik na przewlekłe zapalenie płuc. Obecnie dzięki interwencji „Gazety Poznańskiej” znajduje się on w szpitalu powiatowym w Zielonej Górze w oddziale płucno-chorych, dokąd został wysłany przez Wydział Zdrowia.

W tych dniach redakcja nasza otrzymała wyjaśnienie z

cy zmianę nazwy ul. M. Focha na ul. Marcina Kasprzaka. Zarząd Miejski wyjaśnia:

„Wydział Pomiarów Zarządu Miejskiego wyjaśnia, że Komisja Techniczna projektuje poświęcić pamiątkę Marcina Kasprzaka ulicę w nowej dzielnicy „Sady Poznańskie”, w której, według planu, znajdują się ulice poświęcone działaczom i bojownikom o wolność i demokrację. Komisja Techniczna projekt ten przedłożyła do zatwierdzenia ówczesnemu Miejskiemu Komitetowi PPR już w lipcu ub. r. Ponieważ zmiana nazwy ulicy pociąga za sobą szereg zmian w kartotekach kilkudziesięciu urzędników, Komisja Techniczna ma prawo przedkładać projekt zmian nazw ulic jedynie dwa razy w roku: w styczniu i lipcu. Projekt czytelników „Gazety Poznańskiej” zasługuje na rozpatrzenie i Zarząd Miejski ustosunkuje się do niego pozytywnie.”

A co z ulicą M. Focha?

Nie będziemy stać w „ogonku” po bilety kinowe

Ostatnio przystąpiono do rozwiązania kwestii zaopatrzenia świata pracy w bilety kinowe. Wynikiem starań w tym kierunku jest decyzja rozprawiania biletów zniżkowych poprzez Rady Zakładowe na terenie poszczególnych zakładów pracy.

Jeden z naszych Czytelników napisał list do redakcji w którym dziękuje za interwencję „Gazety Poznańskiej” w tej sprawie. Oto treść:

Z dużym zadowoleniem przyjąłem ją i wielu moich kolegów pocztowców, rozwiązując problem zaopatrzenia w bilety kinowe. Co kwartał wykupowa-



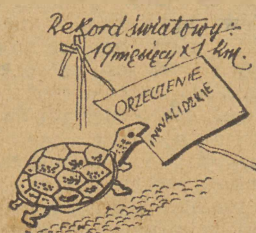
liśmy tak zwane talony na zniżki kinowe, a korzystając z nich nie mogliśmy, ponieważ nie mieliśmy czasu stać w ogonku. W ramach „Gazety Poznańskiej” podziękowanie za załatwienie tej sprawy.

ANTONI BANIA
Poznań, Małeckiego 23/5

Ob. Tadeusz Dworzyński otrzymał orzeczenie inwalidzkie

W dniu ukazania się na łamach „Gazety Poznańskiej”

listu ob. Tadeusza Dworzyńskiego z Poznania, ulica Szamarzewskiego 56, inwalidy wojennego, który od 19 miesięcy czekał na przyznanie mu



orzeczenia inwalidzkiego, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że ob. Dworzyński orzeczenie to otrzymał. Sprawa jego przez okres 19 miesięcy wędrowała w Okręgowym Urzędzie Inwalidzkim w Poznaniu.

Listy... Listy... Listy...

Przodownica pracy mieszka w garażu

„Od dwóch lat zamieszkuje przy ul. Wawrzynia 50 m. 8. Właściciel tuż przed wyrazu „mieszkania”, ponieważ pomieszczenie to służyło dawniej za garaż.”

W garażu tym o wymiarach 3x4 m przebywa 8 osób, w tym czworo drobnych dzieci. Wilgoć panuje u nas nie do opisania. Garaż nie posiada żadnych fundamentów i postawiony jest wprost na ziemi. W razie deszczu i błota na podwórzu, kałuże wody przelewają się do wnętrza. Wilgoć przeciera ściany i zajęła już cały sufit.

W pomieszczeniu panuje ciągle zimno. Zimna tego nie rozprasa na wet żelazny piecyk, zwany „cyganką”. Pieca kaflowego nie ma w ogóle. Dach przecieka również.

Do czego doprowadziły te warunki mieszkaniowe świadczy fakt, że jedna z lokatorek tego mieszkania, ob. Wiesława Zielenkiewicz, musiała oddać do szpitala celem wyleczenia z ostatniego stadium krwawoty jej dzieci. W mieszkaniu naszym była w 1947 r. Specjalna Komisja z Urzędu Kwaterunkowego. Jeszcze w tym samym roku złożyliśmy do urzędu wniosek. Wniosek pozostawiono w ogóle bez odpowiedzi. W naszej sprawie interweniowały już Rady Zakładowe Poznańsko-Pomorskich Zakładów Obuwniczych, jak również Rada Zakładowa Siłników Spalinowych Ergo Motor. Przedstawiciele obu tych rad stwierdzili, że mieszkanie to nie nadaje się do użytku: zagraża zdrowiu zarówno osobom dorosłym, pracującym, jak i dzieci.

Sądymy, że redakcja „Gazety Poznańskiej” zajmie się naszą sprawą.

Barbara Zimna

OD REDAKCJI. O ob. Barbarze Zimnej kilka dni temu pisała „Gazeta Poznańska”. Ob. Zimna — przodownica pracy, to bez wąt-

NASI DŁUŻNICY

PMT. — Czekamy na od- GM. SPÓŁDZ. SAM. powiedź na list z dnia 14 CHŁOP. JANOWICE. — Na styczna br. jakiś cel przeznaczono pałac

WUKF — KURATORIUM. we wsi Puzdrowiec? List — Uczniowie-sportowcy cze- nr 34.

kają na wyjaśnienie sprawy, UBEZP. SPÓŁ. ZIELONA GÓRA. — Czekamy na wyjaśnienie sprawy ob. Kaczmarka.

WRN. — Czy jubilaci otrzymają odznaczenia w dniu Diamentowych Godów, Małżeńskich. List z dnia 31. I. 1949 r. — Czy ob. Woronin otrzyma zapłatę za wykonaną pracę?

DYREKCJA MPKE. — Dla OKZZ. — Czekamy na wyjaśnienie sprawy — list pracowników PZPW nr 18 („Polska Wełna” Zielona Góra).

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO. — Czy szkoła powszechna w Wiorcu otrzymała nauczycieli? Czekamy na list.

WOJ. ZARZ. ZW. SAM. UL. DASZYŃSKIEGO 119. CHŁOP. — Czy chłopcy z Błuszczanowa otrzymają już usunięty? — List w nr. 36 z dnia 6 bm.

STAROSTWO POW. POZNAN. — Czekamy na odpowiedź na list z nr 34. ADMIN. DOMU PRZY UL. DASZYŃSKIEGO 119. Czy napis niemiecki jest już usunięty? — List w nr. 36 z dnia 6 bm.

Ochotnicki REDAKCJI

Ob. Dąbrowski, Kobylepole: Oczekujemy dalszych wiadomości. Fakt, że dom przy ul. Polnej nr 1 posiada tabliczkę z niemieckim napisem, jest rzeczywiście karygodny — jesteśmy przekonani, że sprawą powyższą zajmą się odpowiednie czynniki.

K. M. 10 Partyniak: Odpis Waszego listu przesyłamy do Wydziału Personalnego Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Poznaniu. O rezultacie zostanie powiadomieni, podając nam jednak Wasz dokładny adres.

Ekspedientki Sklepu Wzrosty P. C. H.: List Wasz został przekazany do Inspektora Pracy, który na pewno zajmie się tą sprawą — o wyniku dochodzeń zostanie powiadomione.

Lokatorzy domu przy ul. Rybaków 56: Odpis Waszego listu przesyłamy do Urzędu Zdrowia z prośbą o stwierdzenie opisanych przez Was warunków.

Ob. Walenty Baran, Oborniki Wlkp.: Bobry futrzane dla celów hodowlanych możecie nabyć w Państwowych Zakładach Hodowli Roślin w Borowie pow. Kościan.

Czytelnik Gr. Ul. Kr. Poznań: W opisanej przez Was sprawie leczenia sanatoryjnego zgłoszenie się osobiście w naszej redakcji w dziale listów.

Ob. Henryk Orlicz, Chodzież: Prace Wasze przejrzyliśmy i przekazaliśmy Działowi Kulturalnemu.

Ob. Jan Domański, Leszno: Konsulat holenderski w Poznaniu nie ma.

Ob. A. Janiszewski, Zielona Góra: W myśl ostatnich zarządzeń niektóre zakłady pracy będą rozpraszali bilety do kin we własnym zakresie, co zmniejszy niewątpliwie kolejkę przy kasach.

Budowa natomiast barierki, która uniemożliwi rozpychanie się i omijanie kolejk, jest zależna tylko od kierownictwa waszego kina.

Ob. Józef Lechowicz, Wschowa: Listowne przekazywanie banknotów zagranicznych jest dozwolone wyłącznie w listach wartościowych. W razie ich zaginięcia należy składać zażalenia w Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Oddział Eksploatacji Pocztovej, na ręce kierownika ob. Cybulskiego.

Ob. Kazimierz Kwiatkowski i Czesław Twardy, Rawicz: Odpisy Waszych listów przekazaliśmy Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyniej.

Tow. Leokadia Kram, Baborówko: Sprawę Waszą przekazaliśmy naszemu doradcy prawnemu. W niedługim czasie znajdziecie odpowiedź pod rubryką „Porady prawne”.

Pracownicy Młyna Parowego, Drezdenko: Odpis Waszego listu przekazaliśmy Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyniej z prośbą o rozpatrzenie opisanych przez Was faktów.

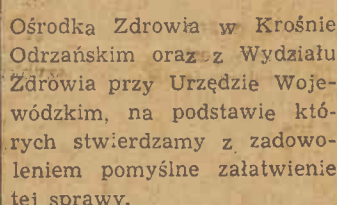
Ob. Kauchowski, Miejska Góra: Uwagi Wasze odnośnie naszej gazety przekazaliśmy sekretarzowi redakcji i redaktorowi technicznemu.

Ob. Henryk Pacanowski, Gublin: Na pytanie: jak tepic jastrzębie, nie posiadając broni? odpowiadamy: Wam niepowinno instruktor rolny Zw. S. Ch.

Tow. W. Dobrogojski, Poznań: Prośbę Waszą o umieszczenie na łamach naszej gazety tabeli wygranych Państwowej Loterii przekazaliśmy sekretarzowi redakcji.

Ob. W. Kał. Poznań: Adresy internatów dla chłopów wskazuje Wam Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 20.

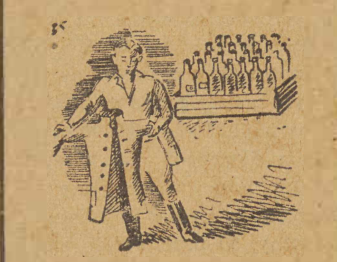
Ob. Wt. Lorenz, maj. Janiszewo: O wyniku losowania Loterii Państwowej na rzecz dziecka chłopskiego poinformujemy się w Związku Samopomocy Chłopskiej lub w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.



Strażacy PMS otrzymają mundury

W odpowiedzi na nasz artykuł umieszczony w dniu 22. I. 49 r. pt. „Kiedy wreszcie straż PMS otrzyma mundury”, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Rady Zakładowej Państwowego Monopoli Spirytusowego:

Mundurów przez długi okres czasu nie mogliśmy dać do uszy, gdyż czekaliśmy na przyznanie nam kredytów z dyrekcji



PMS z Warszawy. Rada Zakładowa PMS monitorowała stale o odpowiednie fundusze i wreszcie w dniu 21. I. 49 PMS otrzymał kredyt, który został natychmiast wykorzystany: podszewka została zakupiona i oddana do szycia. Mundury w przeciągu 14 dni zostaną strażcy wydane.

Stacja Opiek przy HCP otrzyma lekarkę

Jak nas informuje przewodniczący Rady Zakładowej przy Zakładzie H. Cegielskiego w Poznaniu, tow. Paszkowski, od dnia 15 bm. zostanie uruchomiona ponownie Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem na terenie Zakładów. Kierownictwo Stacji obejmie specjalistka chorób dziecięcych.

Ul. Marc'na Kasprzaka będzie w Poznaniu

W odpowiedzi na list jednego z naszych czytelników proponują-

PORADY PRAWNE

Z. B. Dachowa. Rozrachunek międzynarodowy z tytułu szkód wojennych jeszcze na razie nie został ukończony, więc Ob. winien jeszcze zacząć z tą sprawą. Załączniki zwracam listownie.

Pracownik warsztatów pocztowych. Jeśli jest Ob. ojcem nieślubnym, może Ob. otrzymać odpowiedni zasiłek z Ubezpieczalni Społecznej, ale tylko jeśli ojcostwo zostało sądowo ustalone, lub dziecko prawnie uznane.

R. B., ul. Ratajczaka. O wysokości kary za nieprawidłową jazdę Starostwo było uprawnione zadecydować. Jeśli grzywna jest zbyt wysoka, to należało w czasie zapadającym w orzeczeniu wnieść rekurs i sprawę rozpatrzył Wydział karno-administracyjny odwoławczy Sądu Okręgowego na jawnej rozprawie, na którą tak oskarżony, jak i ewentualni świadkowie zostają zawiadani.

Czytelnik z Zabikowa. W tej sprawie mają zastosowanie przepisy zawarte w Dziennikach Ustaw R. P. nr 33 i 43, 1946 r. na razie w formie nie zmienionej. Co do szczegółów, to

może Obywatel zgłosić się osobiście w naszej bezpłatnej Poradni Prawnej przy ul. Mielżyńskiego 22, II piętro. J. M., Leszno. Spółdzielnia słusze nie pozwała Obywatelkę o zapłatę, ale w drodze egzekucji może odciągać tylko jedną piątą wynagrodzenia.

Rolnik z Pobiedzisk. Jeśli dzierżawca płaci podatek gruntowy i od nieruchomości, to zobowiązany jest także do regulowania opłat na Fundusz Oszczędnościowy.

Tokarz z Jeżyc. Sytuacja majątkowa osób, które były podczas okupacji V. D., jest prawnie jeszcze nie ustalona. W sprawie tej wkrótce ma wyjść nowa ustawa a Sady zawieszają teraz procesy, w których zrehabilitowani V. D. domagają się zwrotu swego majątku.

Czytelniczka z ul. Polnej. Słub jest nieważny. Bliższych informacji możecie zasięgnąć u radcy prawnego redakcji „Gazety Poznańskiej”, ul. Sew. Mielżyńskiego 22 II piętro, codziennie w godzinach 16-18. Porada oczywiście bezpłatna.

pienia symbol nowej Polski i dlatego bijemy na alarm. Nie może być w Polsce takich sytuacji, by nie było mieszkania dla przodownic pracy.

Nie inaczej może i musi myśleć Urząd Kwaterunkowy. Czekamy na jak najszybsze załatwienie sprawy.

Komisji sanitarnej pod uwagę

„Jestem robotnicą w Państwowym Monopolu Tytoniowym. Mieszkam przy ul. Szczepanowskiej 12 m. 5, wraz z mężem, który pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym jako robotnik i siedmiorgiem małych dzieci. Zajmuję 2 pokoje z kuchnią. Najmłodsze z dzieci ma dopiero 7 miesięcy.

Moje warunki mieszkaniowe są nad wyraz pożałowania godne. Dom jest uszkodzony wskutek działań wojennych, dach zacieka, w dni deszczowe leje się do mieszkania, zakrada się wilgoć. Wszystko to nie wpływa dodatnio na zdrowie moich dzieci. IV stanie za niedbania znajduje się cały dom. Klatka schodowa jest zaśmiecona, podwórce domu również zaśmiecone. Ob. Burdzińska jest właścicielką dwóch

domów mieszkalnych: domu przy ul. Szczepanowskiej i domu przy ul. Łukasiewicza, przy czym mieszka w tym ostatnim. Stąd też prawdopodobnie domem przy ul. Szczepanowskiej zupełnie się nie interesuję, gdyż tymczasem budynek przy ul. Łukasiewicza jest stale utrzymywany w najlepszym porządku.

W takim, jak ja położeniu, znajduje się jeszcze rodzina Franciszka Cholewickiego, również robotnika, zatrudnionego w Zarządzie Miejskim, który ma żonę i dwoje małych dzieci.

Zwracaliśmy się już parokrotnie do ob. Burdzińskiej z prośbą o przeprowadzenie niezbędnego remontu mieszkania. Ob. Burdzińska za każdym razem odmawiała, tłumacząc się, że brak jej na ten cel niezbędnych kredytów.

Janina Sobkowska

OD REDAKCJI. Ob. Burdzińska domem się nie interesuje, ale sądymy, że zainteresuje się nim Komisja Sanitarna.

Również jesteśmy przekonani, iż można i należy wytłumaczyć ob. Burdzińskiej, że winna przeprowadzić remont w mieszkaniu Sobkowskich.

Należy pouczyć urzędniczkę

O nieprzebrzeganiu zarządzeń, władz państwowych przez Zarząd Miejski w Zielonej Górze, donosi nam jeden z czytelników:

„W sierpniu 1948 r. na mocy dekrety rządowego zniesiono na wszystkich urzędowych dokumentach rubrykę: wyznaczenie.

Gdy w dniu 28 stycznia br. odbierałem w Zarządzie Miejskim (pokój nr 14) poświadczenie zamieszkania, zwróciłem urzędniczkę uwagę, że rubryka „wyznaczenie” jest już nieaktualna, spotkałem się jednak z ostrą odprawą.

OD REDAKCJI. Wydaje nam się, że powyższe nieporozumienie zaistniało jedynie z winy nieświadczości urzędniczki, nie mniej jednak oczekujemy odpowiedzi Zarządu Miejskiego m. Zielonej Góry.

K. P.

Prof. Dr JÓZEF PARNAS — Prorektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

CO HAMUJE ROZWÓJ HODOWLI?

W obecnej, wyjątkowo energicznej akcji „H” szczególnie patronowanej przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, trzeba, aby i głosy specjalistów w dziedzinie ochrony zdrowia zwierząt, były reprezentowane: nie ulega wątpliwości, że stan obecny hodowli zarówno w sektorze państwowym i spółdzielczym, jako też chłopskim, wymaga należytej sygnalizacji, bowiem grozi niedożywieniem mięsno — tłuszczowym. Przeżywamy wyjątkowo ciężką depresję produkcji hodowlanej, zarówno pod względem ilości zwierząt, jako też produktów.

*

Czynników hamujących rozwój hodowli, jej odbudowę powojenną jest wiele. Należy tu niski poziom kwalifikacji hodowlanych naszych rolników i trudności wyżywienia zwierząt, jako też niedokładna znajomość tego, co nazywamy dietetyką żywienia. Być może, że organizacje, mające na celu podniesienie hodowli, są za mało aktywne, nie potrafiły skoordynować i zaplanować swoich wysiłków.

Jednym z najpoważniejszych, a zdaniem wielu fachowców, najważniejszym czynnikiem hamującym rozwój i wzrost hodowli, jest zły stan zdrowia zwierząt. Stan ten, już przed wojną nie był najlepszy. Polska należała przed wojną do krajów, które wiele cierpiały na skutek zaraźliwych i nie-zaraźliwych oraz pasożytniczych schorzeń zwierzęcych. Do wojny liczba zwierząt była dostatecznie duża, odciinek hodowli niedostatecznie doceniany, w rezultacie, poważne straty uchodziły uwadze czynników decydujących. Niemniej dawały się one ciężko we znaki, szczególnie drobnym rolnikom. Niejednokrotnie, gospodarstwa drobne, były niszczone, doprowadzane do ruiny na skutek przejścia przez nie takie, czy innej choroby zwierzęcej.

W czasie okupacji, Niemcy nie robili nic, aby stan sanitarny zwierząt poprawić. Nawet nie ukończyli rozpoczętego przed wojną, gmachu Państwowego Instytutu Wet. w Puławach. Produkowane w Puławach środki biochemiczne, do walki z chorobami zwierzęcymi, wysyłali raczej do Rzeszy. Nic dziwnego, że w warunkach takiej rabunkowej gospodarki niemieckiej, stan zdrowotności zwierząt pogorszył się i w konsekwencji, w momencie oswobodzenia kraju, zastaliśmy wyjątkowo ciężki i zagrażający hodowli stan zdrowia zwierząt. Niejednokrotnie na podstawie dostępnej statystyki i własnych obserwacji terenowych, przedstawialiśmy sytuację czynnikom kompetentnym.

W chwili obecnej zachodzi obawa, że bez należytej, energicznej, planowej akcji weterynaryjnej, rozwój hodowli, tak wysoce subwencjonowanej materialnie przez Rząd, może mimo wszystko ulec zahamowaniu. Należałoby zatem równoległe z akcją „H” prowadzić akcję „Wet”.

Jakie schorzenia grożą rozwojowi hodowli

Przed wszystkim wymienię schorzenia młodzieży: cieląt, źrebiąt, jagniąt, prosiąt, piskląt. Młodzież jest podstawą odbudowy hodowli. Równocześnie jest to najdelikatniejszy, pod względem odporności, element hodowlany. Na młodzież winna być zwrócona nasza szczególna uwaga. Schorzenia młodzieży, zaraźliwe, pasożytnicze i niezaraźliwe, braki witaminowe i mineralne oraz zaburzenia, wynikające z nieprawidłowości żywienia i utrzymywania oraz higieny, powodują w hodowli młodych zwierząt poważne straty. Niestety nie mamy żadnych danych statystycznych w tym względzie. Statystyka Dep. Weterynaryjnego nie obejmuje nawet danych majątków państwowych. Jednakże z codziennych obserwacji nauko-

wych i rozpoznawczych, możemy wnieść, że schorzenia młodzieży, odbijają się ciężko na rozwoju hodowli szczególnie w sektorze państwowym. Prawie codziennie mamy wiadomości o masowym padaniu młodzieży w ośrodkach Nieruchomości Ziemijskich, niweczającym wysiłki zwiększenia pogłowia zwierząt.

Różycza i pomór świni

Co do hodowli świń. Zagroza jej szczególnie różycza i pomór świń. W naszym kraju szczególnie różycza ma wyjątkowe rozprzestrzenienie. Nie mamy dokładnych danych statystycznych obrazujących straty wywołane przez różycę! Są to straty olbrzymie, w skali państwowej. Niemniej poważną rolę odgrywa pomór. Żeby obie te choroby zwalczyć potrzebny jest konsekwentny, naukowo uzasadniony plan postępowania.

Przed wojną zwalczałyśmy różycę i pomór nieprawidłowo, Metoda niemiecka zwalczania różycy, wprowadzająca do szczepień pełnoziarniste kultury, była nonsensem, zwłaszcza w naszych warunkach i jej to zawdzięczamy rozprzestrzenienie różycy. Metoda zwalczania pomoru, przez wybijanie sztuk chorych i wprowadzanie surowicy, nie daje rezultatów. W miejsce zlikwidowanych ognisk, zjawiają się nowe i dlatego nie ma innej drogi, jak tylko masowe wprowadzenie szczepionek zabitych (metoda sow ecka Muromcewa) albo niezjadliwych (Staube wgł. Gonakrynowa) dla różycy oraz wprowadzenie konsekwentne, masowe, amerykańskiej szczepionki C. V. przeciwko pomorowi świń. Wszelkie odstępstwa od tej zasady, wszelkie wahania i nawroty do metody niemieckiej, nie dadzą efektu. Zatem cała uwaga służby lekarsko-weterynaryjnej powinna być skierowana przeciw różycy i pomorowi świń, zaś akcja zwalczania ujęta w ramy państwowe. Ponieważ lekarze wet. niejednokrotnie za mało znają schorzenia świń, należałoby jak najwcześniej przetłumaczyć świetną książkę uczonego radzieckiego Andrejewa. Należałoby w obecnym okresie, przeprowadzić w Uniwersytetach i filiach Państwowego Instytutu Weterynaryjnego, kursy specjalizujące lekarzy wet. w dziedzinie, zarówno najważniejszych chorób świń, jako też chorób młodzieży. Moja książka o masowych schorzeniach młodych zwierząt, jest już w druku i oddana przed wiosną do użytku lekarzy wet., przyczyni się do bardziej nowoczesnego postępowania lekarzy w terenie.

Krowy nasze są zagrożone w zdrowiu przez gruźlicę, brucellozę, zapalenia wymion. Ponadto grozi nam fala pryszczycy, która szczególnie obecnie, może narobić wiele zła, zarówno w dziedzinie zdrowia krow, jako też ich mleczności. Dalej choroby pasożytnicze, szczególnie motylca i giez bydłecy, powodują poważne straty w hodowli bydła. Choroby niezaraźliwe, jak niepłodność, schorzenia narządu rodowego oraz komplikacje porodowe pogłębiają jeszcze bardziej cyfry strat. Statystyka w tym zakresie jest wątpliwej wartości, nie mów, ona nie o tym, jakie jest rozprzestrzenienie gruźlicy, ronienia zakaźnego, zapalenia wymion, chorób pasożytniczych itd. Nie wiemy zatem ile wynoszą nasze straty. Nie nie wiemy o cyfrach w tym zakresie nawet w Nieruchomościach Ziemijskich. A jednak gruźlica i brucelloza szerzą się. Są obory, w których zakażenia te obejmują 50—60 nawet 80 i 90 proc. Można sobie wyobrazić jakie to powoduje straty, nie mówiąc o zagrożeniu zdrowia człowieka. Pamiętajmy o tym, że zły stan zdrowotności ludzi ma wiele swoich przyczyn w schorzeniach zwierząt.

Winniśmy najbardziej planowo rozpocząć akcję zwalczania powyższych chorób bydła. Do walki z gruźlicą mamy nowe środki B. C. G. i tuberkulinę P. P. D. Umiejętne wprowadzenie tych środków pod należytą kontrolą naukową, przyczyni się niewątpliwie do powolnej likwidacji gruźlicy. Do zwalczania brucellozy mamy wypróbowaną w USA i ZSRR szczepionkę Buck 19. Oczywiście BCG i Buck 19 są to szczepionki żywe, które źle stosowane mogą spowodować poważne następstwa. Dlatego kontrola naukowa nad służbą terenową jest szczególnie odpowiedzialna. Do walki z zapaleniem wymion mamy nowoczesne metody rozpoznawcze, penicylinę i sulfonamidy. Środki te wystarczają do likwidacji tego niebezpiecznego schorzenia. Powinniśmy się przygotować do inwazji pryszczycy, która w chwili obecnej zagraża nam z zachodu. Pryszczycę zwalcza się dzisiaj przy pomocy nowoczesnej szczepionki Schmidt-Waldmana. Szczepionki tej nie mamy, nie jesteśmy w stanie jej produkować. Będąc w r. 1947 na wyspie Lindholm (Dania), uzgodniłem z Dyrekcją Instytutu produkcji tej szczepionki, możliwość dostarczenia jej w każdej chwili Polsce. To powinno być zaplanowane.

Schorzenia krow winny być znane każdemu lekarzowi wet., bowiem jest cały szereg nowych metod zwalczania i leczenia, i tylko kursy dokształcające mogą uzupełnić lukę wiedzy lekarza wet. terenowego. Książki prof. Szczudłowskiego „Pokoźnictwo Wet.” i „Zwalczanie niepłodności” są w druku.

Hodowla drobiu jest szczególnie zagrożona przez pomór, cholerę i tyfus, względnie białą biegunkę piskląt. Zwalczanie tych chorób jest obecnie grunto-wnie rozpracowane i nie przedstawia większych trudności pod warunkiem, że akcja będzie należycie planowana i kontrolowana naukowo.

W hodowli koni mamy ciągle zagrożenie ze strony zarazy stadniczej, nosaczyny i anemii zakaźnej. Schorzenia pasożytnicze, choroby przewodu pokarmowego oraz kończyn powodują również poważne straty. Na skutek niskiego stanu podkownictwa, duża ilość koni staje się niezdadna w szybkim czasie do pracy.

Kadry fachowców weterynaryjnych

Zwalczanie tych schorzeń, oto główne zadanie akcji weterynaryjnej. Osiągnięcia w tej dziedzinie są równocześnie z rozwojem hodowli i zwiększeniem produkcji. Niedociągnięcia w tej akcji są w stanie sparaliżować wszelkie inne wysiłki. Mamy za mało lekarzy wet. Jest ich ca 1400. Przed wojną było 2600, a nam potrzeba najmniej 3000. Żeby do tej cyfry dojść, trzeba zwiększonej opieki Departamentu Weterynaryjnego nad Wydziałami Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego i Marii C. Skłodowskiej. Fakultety wymagają dotacji na budowę zakładów i klinik, na wyposażenie, na zwiększenie liczby asystentów, na prowadzenie badań naukowych. Wymagana jest pomoc dla studentów medycyny wet., która by ich zachęcała do ciężkich studiów i dała im minimum egzystencji. Niestety ta akcja jest znikoma. Nie pozostaje ona w żadnej proporcji do Opieki Ministerstwa Zdrowia nad wydziałami lekarskimi i studentami medycyny. To jest jedyna droga powiększenia liczby kwalifikowanych fachowców. Kształcenie felcerów wet. wymaga dyskusji. W żadnym kraju europejskim nie kształcą się felcerów. Wyjątek stanowi ZSRR, ale tam jest inna sytuacja terenowa, w wyniku której powstała konieczność kształcenia felcerów na okres przej-

ściowy. Obawiam się, że w naszych warunkach kultury rolnej, mało wykwalifikowani fachowcy mogą przynieść poważne szkody w akcji weterynaryjnej. Tak samo przekazywanie jakiegokolwiek czynności lekarsko-weterynaryjnej laikom jest niebezpieczne. Nie zapominać o naszych wysiłkach zwiększenia eksportu produktów zootechnicznych. Eksport taki może być zahamowany wtedy, gdy czynności lekarsko-weterynaryjne będą wykonywane przez laików. Natomiast trzeba szkolić sanitariuszy i dezynfektorów, tak jak to się robi w służbie zdrowia, dać tym ludziom pewne minimum, ale należyte, wiedzy lekarsko-weterynaryjnej po to, aby pod nadzorem lekarzy wet. mogli wykonywać funkcje techniczne.

Ważnym warunkiem zwiększenia wydajności pracy lekarzy wet. jest ich natychmiastowe rozmieszczenie równomiernie na terenie kraju, maksymalne zwolnienie z szeregów W. P. oraz motoryzacja służby. Oddanie lekarzowi wet. samochodu lub motocykla, przyczyni się do zwiększenia obsługi weterynaryjnej wsi.

Pilne zadania na najbliższą przyszłość

Należy zwrócić wielką uwagę na szybkie budowanie lecznic, na uspołecznienie aparatu weterynaryjnego, na zapatrzenie lecznic w lekarstwa. Sytuacja jest np. taka, że lekarze wet. nie mają do dyspozycji sulfamidów, bez których nie ma mowy o nowoczesnym leczeniu i zapobieganiu chorobom. Cała akcja weterynaryjna powinna być ujęta w program i plan. Opracowanie programu i planu winno być dziełem sztabu naukowców i praktyków. Jak dotąd nie ma jeszcze programu.

Trzeba to śmiało powiedzieć, że lekarze wet. powinni podlegać tylko specjalistom medycyny wet., a nie agromonomom. Można stwierdzić, że wszelkie podporządkowanie lekarzy wet. agromonomom, odbija się źle na akcji weterynaryjnej.

W uczelniach lekarsko weterynaryjnych należy zwrócić szczególną uwagę na dokładne zapoznanie studentów z tymi schorzeniami, które wchodzi obecnie w zakres akcji weterynaryjnej. Uczelnie winny bez przerwy, aż do wiosny urządzać kursy specjalizujące dla lekarzy. Niestety ta akcja tak pięknie zapowiadająca się i rozpoczęta w roku 1947 — nie jest należycie prowadzona.

Szczególne obowiązki spadają na Państwowy Instytut Weterynaryjny i jego filie oraz Wojewódzkie Zakłady Higieny Weterynaryjnej. Działalność rozpoznawcza tych zakładów, jako podstaw akcji weterynaryjnej, winna być standaryzowana i unowocześniona. Należałoby czym prędzej wprowadzić w życie rezultaty badań referowanych na Konferencji Międzynarodowej FAO w Warszawie. Ta sprawa postępuje zbyt wolno. Produkcja środków biochemicznych PIW powinna objąć szeroki wachlarz środków niezbędnych do zwalczania chorób objętych akcją weterynaryjną. Stały kontakt z ośrodkami zagranicznymi, włączając w to i ośrodki radzieckie — jest niezbędny. Niestety, nie nawiązano dotąd żadnej łączności z ZSRR, który ma olbrzymie doświadczenie w akcji weterynaryjnej. Należałoby czym prędzej przyjąć propozycję czechosłowacką, zorganizowania ścisłej współpracy akcji wet. w obu krajach. Ta sprawa nie jest załatwiona.

Tak wyobrażam sobie natychmiastową akcję „Wet”, jako odpowiednik akcji „H”. Osobiście, na podstawie długoletnich studiów stosunków krajowych i zagranicznych, uzależniam akcję „H” od „Wet”.

Prof. E. Frankowski

Atlas Strojów Polskich

Stroje ludowe nie doczekały się w nauce polskiej dotychczas wyczerpującego opracowania, mimo, że strój stanowi dziś jeszcze w pewnych regionach podstawę podziału na grupy etniczne. Strój ludu polskiego nie jest jeszcze opracowany ani od strony morfologicznej, ani historycznej, ani gospodarczej, ani też socjologicznej. Brak należytego opracowania odbija się ujemnie na pracy kulturalno-oświatowej przy organizowaniu teatrów, widowisk, zbiorowych pochodów i świetlic oraz na sztuce.

O stroju ludowym powstało wiele niezgodnych z prawdą wyobrażeń oraz szereg fałszywych ujęć. Zjawisko zniekształcenia prawdy historycznej sprzyja między innymi powstawaniu nie zawsze szczególnie pomysłowym wznowienia strojów ludowych.

Wobec takiego stanu rzeczy Polskie Towarzystwo Ludoznawcze pojęło inicjatywę opracowania Atlasu Polskich Strojów Ludowych. Spotkała się ona z życzliwym przyjęciem i poparciem ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki i Ministerstwa Rolnictwa, które zapewniły podstawy materialne dla wydawnictwa Polskiego Atlasu Strojów Ludowych.

Ostatnio został powołany komitet Redakcyjny, w którego skład wchodzi czterech przedstawieli Pol. Tow. Lud. oraz delegaci Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Rolnictwa, przedstawiciel artystów-plastyków i Instytutu Sztuki Ludowej.

Atlas Polskich Strojów Ludowych będzie miał do spełnienia zadanie naukowe, dydaktyczne i artystyczne. Pod względem naukowym Atlas zobrazuje stan wiedzy o stroju ludowym oraz zorganizuje badania terenowe na całym obszarze Polski, uzupełniając w ten sposób liczne braki w materiale i ujęciu dotychczasowym.

Zadania dydaktyczne wpływają na prostotę jego ujęcia, zrozumiałość i instruktywność. Atlas ma być nie tylko pokazem rozmaitych typów strojów ludowych, ale i wyjaśnieniem ich rozwoju historycznego, w raz gospodarczego i społecznego oraz ich wartości artystycznej. Atlas będzie pouczał jak należy wykonać kopię takiego stroju. Dla rozmaitych celów praktycznych i oświatowych będzie on posiadał wartość dla nauczycieli, oświatowców, działaczy teatralnych itp.

Ścisłość i naukową prawdziwość strojów Atlas osiągnie drogą dokładnego opisu, krojów, rysunków, fotografii i barwnej ilustracji, które przy dokładności dokumentarnej będą musiały posiadać wyraz określonej koncepcji artystycznej.

Przewiduje się, że prace redakcyjne nad Atlasem będą ukończone najpóźniej w połowie 1950 r. Pierwsze jednak zeszyty powinny się ukazać jeszcze w roku bieżącym. Całość wydawnictwa składać się będzie z 60 zeszytów — monografii, opracowanych przez grupę autorów-etnografów na podstawie szczegółowej instrukcji. Poszczególne monografie zostaną skupione w większe całości regionalne. Część I składać się będzie z 9 zeszytów i obejmie strój wielkopolski, łęczycki i kujawski, część II z 10 zeszytów — obejmie strój śląski, I część III — z 21 zeszytów — strój małopolski i sieradzki, część IV — z 10 zeszytów — strój mazowiecki i część V — z 10 zeszytów — zobrazuje strój pomorski.

Atlas Polskich Strojów Ludowych będzie posiadał

format 23x30 cm. Rozmiar każdego zeszytu, stanowiącego odrębną monografię jednego typu stroju wyniesie 1½ do 2 arkuszy. Będzie on zawierał 16 stron tekstu 2—3 tablice rysunkowe, 2 tablice barwne, 3—4 tablice z fotografiami i mapą zasięgu w podziale 1:300.000. Każda monografia będzie uwzględniała: 1) obecny stan stroju ludowego na określonym obszarze; 2) historyczny rys tego stroju z naświetleniem genezy, zmian oraz roli tego stroju w całokształcie gospodarki i kultury tej grupy, jego wpływ na poczucie odrębności etnicznej i społecznej; 3) zasięg tego stroju dawniej i dziś; 4) przyczyny zanikania; 5) opis ogólny i szczegółowy stroju męskiego i kobiecego; 6) grupy zawodowe, (krawcy, handlarze materiałem) i ich wpływ na przemiany stroju.

Barwne tablice będą wykonane przez artystów wyróżnionych na konkursie. W tym celu Polskie Tow. Ludoznawcze wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki ogłosiło konkurs dla członków Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków na rozwiązanie graficzne tablicy barwnej do Atlasu Polskich Strojów Ludowych. 15. I. 49 r. odbył się sąd konkursowy w Warszawie, który z 17 prac wystawionych wyróżnił 5 i przyznał I nagrodę w kwocie 50.000 zł Marcie Koch i Wandzie Mantelfel z Warszawy, II nagrodę, 40.000 zł Jerzemu Karolakowi z Krakowa, a trzecią nagrodę w kwocie 30.000 zł rozdzielił po 10.000 zł Stefanowi Płużańskiemu z Warszawy, Anastazji Zelenay Mieszkowskiej z Włoch i Władysławowi Gościńskiemu z Warszawy.

Mieczysław Karłowicz W TATRACH

Przed laty czterdziestu w dniu 8 lutego 1909 roku lawina tatrzańska pogrzebała w swym białym cieniu Mieczysława Karłowicza. Znakomity, choć wiekiem jeszcze tak młody kompozytor odstąpił na zawsze. Pamięć jego pozostała jednak na stałe w polskiej kulturze. I czterdziestolecie jego śmierci uczcili zarówno muzycy, jak i świątek ludzi „tatrzańskich”. Bo Mieczysław Karłowicz do nich również należał, z gorącą miłością odnosząc się do Tatr i wszystkiego, co było ich „ołozeniem”. Warto przypomnieć jego tatrzańskie wędrówki, najczęściej samotne — jak ta ostatnia — warto na tych łamach zapoznać czytelnika z przeżyciami, jakich mnóstwo dostarczył Karłowiczowi Tatry.

Dziewiętnastoletni taternik - kompozytor

Uczeń warszawskiego gimnazjum Mieczysław Karłowicz po raz pierwszy w życiu ujrzał Tatry gdy miał trzynastie lat. Chodził pod opieką przewodnika Jana Stopki na mniejsze wycieczki tatrzańskie. W trzy lata później był na Bystrzy, Giewoncie, Świnicy i Ryśach.

Karłowicz po długich latach zmaganiach z losem, przyjechał znowu w Tatry w roku 1904. I poświęcił im teraz wszystkie wolne od kompozytorskiej pracy chwile. Latem mieszkał w Zakopanem, zimą w Warszawie, Krakowie a również i w licznych miastach zagranicznych, gdzie coraz częściej grywał jego symfoniczne poematy. Ciągłe w kieracie wycieczek pracy umysłowo-twórczej szukał w Tatrach wytchnienia i śmiało rzec można: natchnienia. Niezwykle interesujące są liczne kartki i listy, pisane w tych czasach, do wielu

W okresach najwyższego rozkwitu sztuki kulinarnej głowiono się jedynie nad dostarczeniem spożywcom artykułów żywnościowych o jak najwyższych walorach smakowych. I teraz przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego głowią się nad udoskonaleniem smaku swych produktów, lecz jednocześnie opracowują odżywcza wartość artykułów. Najważniejszą rolę odgrywa tu skład organiczny, a mianowicie zawartość witamin, soli mineralnych i pełnowartościowego białka. Te trzy kategorie składników żywnościowych nie mogą być w żaden sposób zastąpione, ale kaloryczność jedzenia może być zwiększona kosztem zamiany pewnych węglowodanów i tłuszczów.

W ciągu ostatnich lat udowodniono że jakościowe braki jedzenia, niedostateczna ilość białka, soli lub witamin powoduje zahamowanie wzrostu, ogólnego rozwoju i przedwczesne zużycie organizmu. Jednocześnie spożywanie tych składników zwiększa sprawność życiowych procesów, zdolność do pracy, fizyczną wytrzymałość, odporność na choroby.

Na podstawie doświadczeń z ostatnich lat na całym świecie nastąpiła rekonstrukcja przemysłu żywnościowego, celem podniesienia organicznej wartości jedzenia. Również i u nas w ramach planu 6-letniego są przewidziane udoskonalenia w tej dziedzinie.

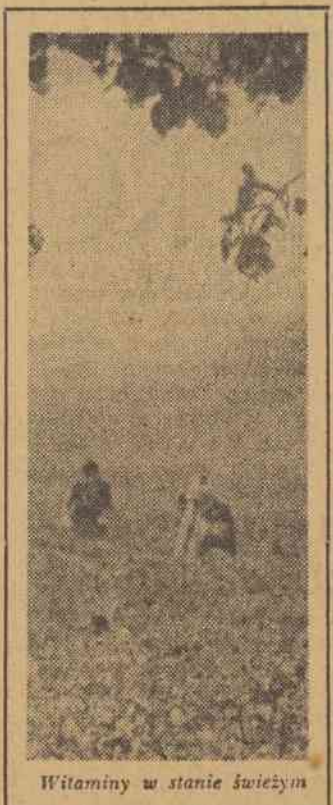
ORGANIZM LUDZKI POTRZEBUJE WITAMIN

Podstawową drogą podniesienia wartości witaminowej przemysłu spożywczego jest pełne i racjonalne wykorzystanie naturalnych źródeł żywnościowych. To oznacza:

- podniesienie witaminowej wartości surowca, przede wszystkim warzyw i owoców, drogą doboru i selekcji,
- usprawnienie technologii produkcji żywności, celem zachowania jak największej ilości witamin,
- mobilizacja nowych lub

niewykorzystanych źródeł żywnościowych.

Na podstawie kilku przykładów spróbujemy zilustrować



znaczenie i charakter tego nowego kierunku. Treść witaminowa poszczególnych grup roślin (a nieraz nawet i organizmów zwierzęcych) nie jest stała. Zmiany i wahania są zależne od otoczenia, wieku, stopnia rozwoju i co jest decydujące, od gatunku rośliny. Doświadczenia wykazały, że

jedne gatunki owoców posiadają zdolność gromadzenia witamin 2—3 razy większą od innych. Są np. gatunki pomidorów, zawierające w okresie dojrzałości konserwowej 15 do 20 mgr witamin C na 100 g (Bonibest, Pierretta i in.) inne natomiast (Mikado, Glob) zawierają 40—45 mgr witamin na 100 g owoców. Duże waha-

nia spotykamy także w wartościach pro-witamin A w gatunkach marchwi, moreli i dyni. Pocóż więc używać mniej wartościowych gatunków, skoro inne zawierają więcej witamin, a uprawa ich nie nastręcza trudności. Możemy sobie wyobrazić jak ogromna dodatkowa ilość witamin C otrzymalibyśmy spożywając, gdyby do konserw używano jedynie wysokowartościowych gatunków przy tak wielkim rozpowszechnieniu produkcji przetworów pomidorowych.

UMIĘJĘTNE PRZYZRĄDZENIE

Jakkolwiek wysoka jest wartość witamin w surowcu, nieodpowiednia jego przeróbka powoduje ich rozkład. Witaminy są z natury nietrwałe i niszczone na skutek zbyt długiej reakcji temperatury, pod wpływem tlenu, ciężkich metali itp. Celem utrwalenia witamin w artykułach spożywczych należy usprawnić techniczne warunki przeróbki.

Tak np. w konserwach mięsnych największą wartość przedstawia witamina B₁. Stwierdzono, że w puszkach metalowych w środku zawartości jest więcej witamin, warstwa zewnętrzna natomiast na skutek dłuższego wpływu ciepła, utraciła witaminę w 70 proc. Wskazana jest krótsza sterylizacja w wyższej temperaturze.

Szczególnie czuła jest witamina C i wymaga specjalnej uwagi i umiejętności obchodzenia się z nią w czasie gotowania, kiszenia, fermentacji itd. Wielkim udogodnieniem przy konserwacji jest używanie aluminium i nierdzewnej stali do celów technicznych, gdyż metale te daleko lepiej spełniają swe zadanie niż miedź i żelazo.

POSZUKAJMY W ODPADKACH

Ustalanie wartości naszego żywienia z punktu widzenia składników organicznych do-

prowadziło do rewelacyjnych odkryć. Stwierdzono np., że masło śmietankowe mimo dużej zawartości tłuszczu posiada mniej witamin, a tym samym składników odżywczych od maślanki, którą jako bezużyteczny odpadek zużywa się przeważnie razem z mlekami odciganym do potrzeb technicznych (produkcja kazeiny) lub na pokarm dla bydła. Tym czasem właśnie te „zlewki” są pełnowartościowym produktem o poważnej zawartości witamin B₂, soli mineralnych, fosforu i wapna i winny być zużyte conajmniej do wypieku pieczywa.

Podobnie przedstawia się sprawa innych odpadków. Dziś już wszyscy wiedzą, że najczystsza mąka pszenna zawiera mało witamin, gdyż odeszły one z plewami i łuską na pa-



szą dla bydła. Nie wiemy jednakże, że przy produkcji olejów jadalnych, wyciśnięty tłuszcz nie zmniejszył wartości pozostałej miazgi, a przeciwnie jej wartość witaminową w stosunku do wagi wzrosła. Miazga ta zawiera 5—6 razy więcej białka i 8—10 razy więcej witamin od mąki pszennej i jedynie przez nieumiejętność nie jest dotychczas wykorzystywana.

WITAMINA D W PENICYLINIE

Czołowymi zadaniami produkcji artykułów spożywczych winno być: zwiększenie zawartości witamin w jedzeniu i zaspokojenie potrzeb witamin dla społeczeństwa.

Praktyka jednakże wykazuje, że nie we wszystkich wypadkach można zwiększyć ilość witamin poprzez zmiany w odżywianiu. Dużą trudność stwarza witamina D, która występuje w żywności w znikomych ilościach. Witamina A jest również trudno osiągalna, latem spotykamy ją w masle śmietankowym i świeżych jajach; w zimie witaminę C zawierają świeże owoce, warzywa, jagody i co za tym idzie spożywa się ją w zmniejszonej ilości.

Przemysł witaminowy uzupełnia te naturalne braki. Witaminę C wyrabia się jako koncentrat z owoców głogu, włoskich orzechów, czarnych porzeczek, a również drogą syntetyczną. Witaminę D uzyskujemy przez wyciąg egrosteryny z drożdży. Ostatnio w Związku Radzieckim uzyskuje się jeszcze witaminę D z błonki penicyliny, która stanowi odpadki przy normalnej produkcji tego rozpowszechnionego lekarstwa. Witaminę A zawiera wątroba ryb morskich i ssaków (wieloryb). Ostatnio wynaleziono uproszczony sposób wydobycia tej witaminy drogą chemiczną.

Witaminy w czystym lub skoncentrowanym stanie mogą być rozdzielane w formie tabletek i innych preparatów. Bardziej racjonalne jest jednakże dodawanie witamin do normalnego jedzenia (chleba, margaryny, wyrobów cukierniczych).

Przykłady te naświetlają ogromne znaczenie praktyczne osiągnięć naukowych w dziedzinie witamin.

H. Kondracki

przyjaciół taterników. Cenne owe listy zostały częściowo wydane w publikacjach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które przeciw Mieczysławowi Karłowiczowi uważa za



swego duchowego kierownika. Z całą pasją wynikającą z ukochania samotnych wędrówek chadza autor „Rapsodii litewskiej” po mało znanych zakątkach tatrzańskich.

Odrębność karłowiczowskiego taternictwa

Taternictwo Karłowicza było inne, odmienne od uprawianego w owym czasie. Nie chodził w Tatry jedynie dla przeżycia walki z grozą, straszącymi ścian skalnymi i ostrymi grzebieniami pomiędzy poszarpanymi wierzchołkami. Dla Karłowicza najważniejszym momentem ideologii górskiej było piękno Tatr. Sam wyznaje swe zapa-

trywanie w zmiennym zdaniu: „...idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, który wyruszając w góry z jasno określonym programem szukania wrażeń w pierwszym rzędzie estetycznych posiadał jednocześnie tyle silnej woli, odwagi i wyrobienia, ażeby wszelkie trudności stały się dlań jedynie urozmaicheniem wyprawy”. W taternictwie jakiejś bardziej interesującej planowanie turystyczne nazywa się popularnie „problemem”. Otóż Karłowicz postawił sobie jako taki problem zwiedzenie wszystkich bez wyjątku szczytów tatrzańskich. Niestety nie starczyło mu czasu na wykonanie projektowanych zamierzeń, choć i tak mało znalazłoby się taterników w owym czasie, którzyby lepiej znali Tatry od Karłowicza. Na pół roku przed śmiercią wydosłał się na wierzchołek ostatniej „dziewięcioletniej” taterników, dotąd stopa taternika nie dotknęła. Widać ją wyraźnie w dołeczku Doliny Czeskiej za kotłową Morskiego Oka.

Ostatnia wycieczka

W pogodny dzień lutowy 1909 roku wybrał się Karłowicz na narciach do Hali Gąsienicowej. Była ona w owym czasie „niezagospodarowana” schroniskami dzisiejszego typu i zupełnie bezludna. Nawet w nieistniejącym już teraz maleńkim schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego nikt nie mieszkał i trzeba było Karłowiczowi nosić ze sobą klucz od drzwi. Został tedy w budyneczku zbędne rzeczy i pojechał po dużym śniegu ku stawowi. Ostrzeżono go przed niebezpieczeństwem lawin. Z tego też względu podjechał nieco wyżej, niżeli dziś prowadzi zwykła ścieżka pod skałkami Małego Kościelca. A jednak nie uchronił się

ostrożnością. Podcięte masy śniegu zsunęły się po nim, lecz szybko i zagarnęły w sobie samotnego narciarza. Wszystko nie trwało długo. Biała śmierć w milczeniu otuliła ciało masami śnieżnymi.

Tymczasem w Zakopanem drżała o syna matka, Irena Karłowiczowa. Zawiadomiony o nieprzyjściu na określoną godzinę do domu pojechał Mariusz Zaruski na Hali Gąsienicowej. Jeden rzut oka na samotny ślad nart, przecięty w poprzek pasmem zbrudzonego śniegu pod Małym Kościelcem powiadził Zaruskiemu wszystko. Zaczęły się samotne i niewiódzone rezultatem poszukiwania. Dopiero sprowadzeni z Zakopanego górali i taternicy odnaleźli dawno już martwe zwłoki. Zwieziono je w ciemnym pochódzie na dół i oddano matce.

Muzyka polska poniosła niepomieloną stratę. Śmierć Mieczysława Karłowicza rozległa się szerokim echem po całej Polsce. W warszawskiej Filharmonii urządzono niebawem uroczysty koncert symfoniczny, złożony z utworów zmarłego. Śpiewano jego pieśni, grano jego dzieła przez lat czterdziście. I będzie się je jeszcze grało, śpiewało. Bo muzyka Mieczysława Karłowicza zdolna zwycięsko doznać naszych dni. Stała się do prawdziwej własnością polskiej kultury. A mniej od muzycznych licznym reszcie ludzi „tatrzańskich” niech pamiętają o tym, że w Tatrach, o krok prawie od ludnej w czas lata ścieżki turystycznej znajduje się skromny głąz granitowy w miejscu śmierci Miecz. Karłowicza. Może bardziej uczuli ku muzyce przystaną i pomyślą przez chwilę, że tu oto przetrwałaby rozegrana ścieżka pod skałkami Małego Kościelca. A jednak nie uchronił się

Dr. Jerzy Młodziejowski.

KOSMETYKA

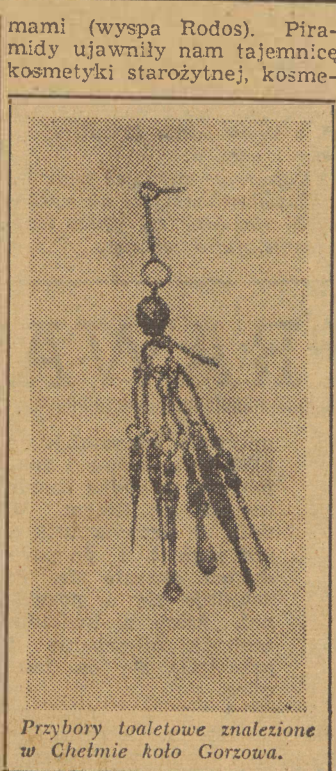
W PREHISTORII

Kolebką kosmetyki jest Wschód. Pierwsze ślady cywilizacji ludzkiej świadczą o istnieniu zabiegów kosmetycznych w Persji, Indiach, Syrii i Egipcie. Kiedy otworzono wnętrze egipskich piramid znaleziono zabalsamowane mumie kobiece, z których czas nie zdołał zetrzeć śladów maquillage'u. Twarze kobiece były wysmarowane wonnymi olejkami, wyszczypane były brwi, podkręcone i pociemnione rzęsy, usta ukarminowane w kształcie serduszek. Pomimo wyschnięcia mumii, nikt nie ślady kosmetyków zachowały się po dziś dzień, co dowodzi dobrego ich gatunku. W grobowcach ustawiano po kilkanaście miseczek alabastrowych i kasetek z kości słoniowej, zawierających wonne olejki, hennę, kosztowne ozdoby na szyję, ręce i piersi, komplety przyborów toaletowych, jak nożyki do manicure, ozdobne grzebienie rogowe, szczypczyki do wrywania włosów, igły do tatuażu, łyżeczki do czyszczenia poznańki i uszu.

Przed 6.000 lat

Podstawowymi kosmetykami była henna i wonne olejki. Hennę sprowadzano z Persji i używano jako barwnika do włosów. Użycie henny było częścią rytuału, farbowano nią ręce i paznokcie, lub ogony poswianych koni. Z Libii sprowadzano oleisty wyciąg drzewa oliwkowego i przyrządzano siedem różnych gatunków olejków (stawiano je również w miseczkach w grobowcach kobiecych), których używano do pielęgnacji włosów i masowania ciała.

W późniejszych okresach zaczęto mieszać olejki z perfumami (wyspa Rodos). Piramidy ujawniły nam tajemnice kosmetyki starożytnej, kosme-



Przybory toaletowe znalezione w Chełmie koło Gorzowa.

tycznych surowców i zabiegów. Prastare hieroglify dowiodły, że już 4000 lat przed Chr. pouczała swego małżonka mądra Egipcjanka Mens, jak ustrzec się przed wyłysieniem. Natomiast pierwsze świadectwo egipskiej sztuki lekarskiej, sławny papirus Ebersa, poucza, jak ustrzec się przed siwieniem, lub jak upiększać skórę i wygładzać zmarszczki.

Eleganci starożytności

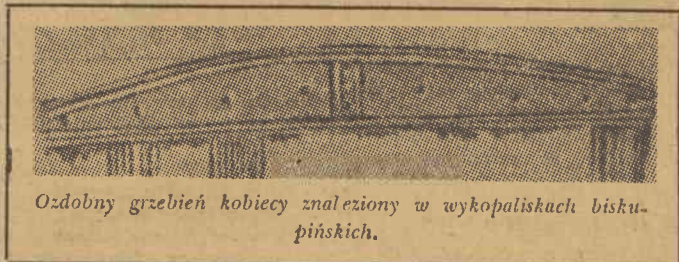
Wśród kobiet starożytności wyróżniały się elegancją i nadzwyczaj wyszukany szminką.

kowaniem kobiety Etrusków. Nikt nie znał takich barwników, kremów i różnorodnych szminek, jak one. Nikt nie znał również takiej pielęgnacji włosów jak one. — Utrzymanie fryzur stało na wyższym poziomie niż obecnie, gdyż nie spotykano wówczas spalonych przez ondulację włosów kobiecych, jedynie błyszczące, bujne loki posypane złotym proszkiem i przybrane drogocennymi ozdobami.

Olejków do pielęgnacji skóry używali również mężczyźni, nawet niewolnikom wydawano wraz z jedzeniem dzienną porcję olejku do nacierania.

W grobowcach słowiańskich

Złotym szlakiem handlowym szły kosmetyki w świat. Dotarły one również do naszych terenów, o czym świadczą wykopaliska w Biskupinie sprzed 2.000 lat. Na wzór nadobnych cór faraonów nasze prababki, prastawianki, otrzymywały na ostatnią drogę w zaświaty 7 rodzajów wonnych olejków, 2



Ozdobny grzebień kobiecy znaleziony w wykopaliskach biskupinich.

rodzaje szminek na ozdobnych paletach, barwniki i pudry, łyżeczki i pędzelki do szminek,

pincety do usuwania zarostu kobiecego, grzebienie rogowe i inne kosztowne cacka sprowadzane dla nich z drugiego końca świata.

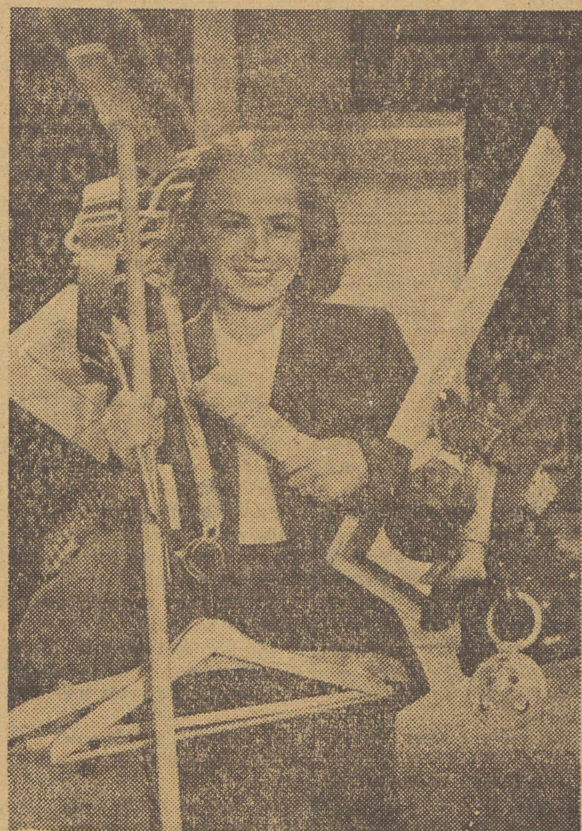
Równie rewelacyjnych odkryć dokonali archeolodzy radzieccy przy odkopaniu kurhanów w dolinie rzeki Ułgan. Kurhany te pochodzą z około r. 1.000 przed Chr., ale znalezione przedmioty zadziwiają swym przepychem.

Odzież kobieca jest haftowana na srebrze i złotem, wyszyta na szlachetnymi kamieniami i wykonana z kosztownych tkanin, futer popielicowych i sobolich oraz kolorowej skóry.

Rzeźbione kasetki zawierały wieści i przyborów do kosmetyki, niezliczone ilości ozdób niemetyki.

Utrwaliło się mylne pojęcie, że kosmetyka jest przejawem ultra-nowoczesnym. Tymczasem wykopaliska mówią nam,

„Skarb” wkrótce na naszych ekranach



Kina poznańskie są w ostatnich dniach jak zwykle wypełnione po brzegi, a miłośnicy sztuki filmowej z niezmiennym uporem oblegają kasy biletowe. Robią to jednak jakoś bez przekonania, zającą inną myślą, gdyż od kilku dni żyją właściwie pod znakiem oczekiwania na pierwszą powojenną komedię polską „Skarb”, która lada dzień wejdzie na ekrany Poznania.

Sądźmy, że u nas zdobędzie ona powodzenie nie mniejsze niż w Warszawie, mamy jednak nadzieję, że publiczność poznańska poskromi swój entuzjazm i uchroni tym samym bramy i kasy „Bałtyku” i „Apolo” (bo w tych właśnie kinach będzie jednocześnie wyświetlany „Skarb”) przed groźącym im — za przykładem warszawskim — niebezpieczeństwem zniszczenia. Na zdjęciu Danuta Szaflarska w roli głównej bohaterki komedii. (as)

Florian Miedziński

Ryszard III - typowym przedstawicielem feudalizmu angielskiego

Widząc współczesnego Anglika z klas posiadających, flegmatycznego, ze znużoną miną, odwołującą się do wyobrażeń z przeszłości, trudno się w nim dopatrzeć potomka dawnych pokoleń angielskich, targanych krwawymi sporami, pełnych namiętnych nienawiści, okrucieństw i mordów. Zmieniła się jednak tylko zewnętrzna forma...

Również bowiem współczesne angielskie klasy rządzące wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi ich interes, okazują tę samą bezwzględność jak ich poprzednicy. Przypomnieć choćby należy z okresu ostatniego półwiecza krwawe stłumienie powstań Burów i Irlandczyków, brutalność okazywaną przy łepieniu każdego ruchu wolnościowego w koloniach. I kiedy historyk pisze, że „w XV wieku ci sami, co czytają romanse rycerskie i tworzą zbrojne fundacje, bez skrępowania grabią słabych” (Mauriac), a średniowieczny kronikarz angielski uważa przemoc za chwalebny nawet kiedy prowadzi do zbrodni (sir John Fortescue), w charakterystyce tej znajdujemy jakieś wiele cech współczesnego potomka dawnych feudalów.

Nim jednak angielskie klasy posiadające znalazły teren do popisów na innych ziemiach i nim w Anglii samej wyrosły na rozwoju kapitalizmu ustroje „szlachetnych kupców” ujął władzę, zachowując monarchię jako wygodne dekorum, królowie i arystokracja dowoli szaleli w walkach bratobójczych. A postacią doskonale ilustrującą najbardziej krwawy okres tych walk to Ryszard III, chociaż panujący zaledwie 2 lata, od 1483 do 85.

Nie przeto dziwnego, że Szekspirowi, który w swoich dramatach umiał tak genialnie odwzorować tragiczne momenty historii angielskiej, Ryszard III posłużył jako bohater jednego z nich. W dziele swoim „Szekspir odmalował potworny wizerunek tego okrutnego garbusa, odważnego i bystrego” (Mauriac), który zawiadnął koroną po podwójnym morderstwie, popełnionym na bratankach.

W tych dniach w „Teatrze Nowym” w Poznaniu odbyła się premiera dramatu Szekspira. Potęgą i piękną poezją szekspirowską dramat przypomina nam ów ponury fragment z krwawych dziejów Anglii. Tło jego czerwieni się krwią, której wówczas nie szczędzono w walkach klanów feudalnych o tron...

Władza feudalów całym swoim ciężarem spada na chłopów, znajdujących się w poddaństwie, sprzedawanych podobnie jak bydło. Uciśk duchownych feudalów, związanych z arystokracją, odczuwa również dolowy kler, który niejednokrotnie solidaryzuje się z chłopami. Biedny kapłan John Ball tak mówi do chłopów: „Nie może być dobrze i nie będzie dobrze w Anglii, póki majątności nie staną się wspólną własnością, póki będą chłopci i szlachta i my wszyscy nie będziemy równi. Dlatego ci, których my nazywamy panami, mają być czymś wyższym od nas? — W czym mogą oni wyrazić i pokazać, że są większymi panami od nas, prócz tego, że każą nam uprawiać i orać to, z czego oni ciągną zyski? Oni odziani są w brokaty, a my w zgrzebne płótno; oni mają wino, korzenie i smaczny chleb; my mamy razowiec, otrebły i plewy i pijemy wodę; oni odpoczywają w pięknych dworach, a my mamy słotę i wiatr w polach i trzebia, żelzy z naszego znoju pochodziło to, czym oni żyją”.

Bunt chłopów wyładował się w krwawym powstaniu chłopskim r. 1381, które opanowało nawet Londyn. Król Ryszard II przyrzeczeniem spełnienia żądań chłopów nakłonił ich do rezygnacji z domów, po czym, w stylu brutalnej epoki, nastąpiły krwawe represje. W poszczególnych hrabstwach chłopów wieszano setkami, a w Londynie oddawano pod topór kate. „Strach klas rządzących trwał (jednak) długo” — zapewnia współczesny kronikarz.

Jakże królowie, pretendenci do tronu i feudalna arystokracja nie miała odczuwać wyrzutów sumienia, wobec biednych chłopów, kiedy niemniej krwawo rozstrzygali spo-

ry między sobą! W walce o władzę, o utrzymanie przywilejów zbrodnia była dla nich czymś powszednim.

Wiarołomca Ryszard II skończył w więzieniu, a powstały w międzyczasie parlament dwuizbowy, składający się z „Izby Lordów” oraz z „Izby Gmin”, skupiającej bogate mieszczaństwo i ciągnący ku niemu biedniejszą szlachtę, wybrał królem stryjecznego brata Ryszarda II, księcia Lancastera. Jako Henryk IV stał on się sprawcą „wojny stuletniej” z Francją, na ile pretensji do jej tronu. Albo mordowano się w Anglii o tron, albo mordowano innych w walce o tron obcy...

Henryk VI zostaje zamknięty w więzieniu przez kuzyna, księcia Yorku, który następnie jako Edward IV sięga do niezawodnego środka, aby przeciwny klan pozbaczyć głowy: każe później zamordować zarówno Henryka VI jak i syna jego, następcę tronu.

Na takim podłożu musiała wyrosnąć osoba Ryszarda III, ambitnego, bezwzględnego i nie cofającego się przed żadnym okrucieństwem. Będąc bratem Edwarda IV, po śmierci jego morduje dwóch bratanków, niewygodnych konkurentów do korony, po której sięga sam w r. 1483. W namiętnym dążeniu do władzy staje się jednak jakby wymiarem sprawiedliwości dziejowej. Edward IV zamordował poprzednika i jego syna, Ryszard III morduje z kolei synów Edwarda.

Nie czuje wyrzutów sumienia jako okaz epoki, w której zbrodnie podniesiono do godności „racji stanu”. Nie brzydzi się więc krwią bratanków, a pragnąc uspokoić wzburzenie, jakie szczególnie wśród mieszczan wywołała zbrodnia, zamiera nawet poślubić bratanię Elżbietę, siostrę swoich ofiar!

Okrutność łączy z odwagą. Kiedy pretendent do tronu, Henryk Tudor, książę Richmondu, przybywa z Francji do Anglii, spotkanie przeciwników następuje w r. 1485 pod Bosworth. Król-garbus walczy na czele swoich zwolenników, w bitwie korona spada mu

z głowy, aż wreszcie ponosi śmierć z ręki zwolenników Tudora.

Koronę, znaną z bitwy w krzakach, lord Stanley wkłada na głowę pasierba Tudora, który jako Henryk VII poślubia Elżbietę, siostrę ofiar Ryszarda III.

Do korony, która spadła z głowy okrutnego garbusa, nie było jednak przywiązane błogosławieństwo...

Po Henryku VII, który z pomocą mieszczaństwa łamie resztki wpływów kasty feudalnej i utrwalia władzę swego klanu, syn jego Henryk VIII znów szaleje. Pierwszą żonę przepędza aby poślubić kochankę Anne Boleyn, którą później oddaje pod topór kate, podobnie jak sprzeciwiających się temu kanclerza Tomasza More i biskupa Gishera. Również piątą jego żonę, Katarzynę Howard, ginie na szafocie jak wiele innych osób, bliskich straszliwemu królowi.

Syn jego Edward VI każe ściąć własnego wujka, rządzącego po nim siostra, Mary, również ucieka się do pomocy kate w walce o utrzymanie tronu, 300 protestantów każe spalić, a następczyni jej, Elżbieta, oddaje katowi Marię Stuart, królową Szkocji.

Po nich Karol I Stuart, kiedy zabrakło godnych uwagi przeciwników we własnym klanie, te same metody rządzenia zamierza użyć w walce z parlamentem. W nim jednak znalazł również bezlitosnego Cromwella, przedstawiciela nowych warstw kapitalistycznych, które równie bezwzględnie umieją bronić zdobytych pozycji. Karol I idzie więc na szafot, a przyszli monarchowie umieją wyciągnąć wnioski z tej lekcji połączonych. Po krótkim oporze łączą się z nową rządzącą klasą, która po feudalizmie przejęła wszystkie jego cechy okrucieństwa i bezwzględności w walce ze słabszymi, zarówno z ludem we własnym kraju jak i z ludami podbitymi.

Tak na ile tej krwawej epoki w historii Anglii rysuje się postać Ryszarda III, mordercy między mordercami, okrutnika między okrutnikami...

Przyszłość należy do filmu kolorowego

Coraz więcej mamy podstaw, aby się utwierdzić w przekonaniu, że film czarno-biały stoi dzisiaj u schyłku dnia, a przyszłość należy do filmu kolorowego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa już w roku 1950 — 1952 można liczyć na szerokie rozpowszechnienie filmu kolorowego. Najwięcej w tym przekonaniu utwierdza nas kinematografia radziecka. Wytwórnie filmowe ZSRR produkują coraz więcej doskonałych filmów barwnych. W ciągu ostatnich paru lat wiele z nich oglądaliśmy na naszych ekranach, a dwa cechuje bogata i barwna repertuar ostatnich miesięcy fantazja, niczym nie ustępują-

Wieloletni, a wyszytany już poprzednio „Melodie wiosenne” a obydłymi na naszych ekranach, a dwa cechuje bogata i barwna repertuar ostatnich miesięcy fantazja, niczym nie ustępują-

Wieloletni, a wyszytany już poprzednio „Melodie wiosenne” a obydłymi na naszych ekranach, a dwa cechuje bogata i barwna repertuar ostatnich miesięcy fantazja, niczym nie ustępują-



zda się udowadniać nam, że należy nie mieć obawy o jego wyczerpanie się.

Po filmach „Pieśń tajgi” i „Ekspres Moskwa—Ocean Spokojny” oglądamy w tej chwili na ekranach poznańskich kolorowy wodevil „Dwóch pa-

ca osławionej disney'owskiej. Popularna wśród naszych widzów kreskówka „Konik Garbusiek”, z której zamieszczamy zdjęcia, przerabia się również na film kolorowy.

A. Sawicka

Z. SAWICKI

Kupiłem motocykl

Bardzo lubię pojazdy mechaniczne. Zapach benzyny zastępuje mi wszelkie Soir de Paris i inne kalifornijskie maki. Z drżeniem serca czytałem pierwsze wiadomości o pierwszych produkowanych po wojnie w kraju motocyklach.

„Robi się coś i dla mnie” — myślałem. Na wszelki wypadek zacząłem palić 10 papierosów dziennie zamiast 20. Poczytałem także dalsze oszczędności. Czuję, że chociaż robi się owe motocykle na raty, za to sprzedawać się będzie napewno za gotówkę.

W kwietniu ub. roku zobaczyłem po raz pierwszy moje dwukółkowe marzenie na Targach Poznańskich.

Od tej chwili śniłem ciągle o wycieczkach podmiejskich, mijaniem w sennych majaczeniach przepelnione tramwaje, uśmiechaniem się pobłażliwie na widok nóg, zwisających ze stopni kolejek dojazdowych. Żyłem w ekstazie. Brakowało mi tylko 30 kałków do kupna upragnionego stalowego rumaka.

Nareszcie mam. Mam 96 kałków.

W „Motocyście” spojrzeli na mnie nieufnie.

— „Sokoła”? Dla firmy?

— Nie dla mnie, prywatnie.

— A może pan woli jakąś przechodzącą dekadę?

— Nie, chcę „Sokoła”.

— Panie, dostaliśmy nowiutkie B. M. W.-u, 350-ki cacka, z repara- cji, droższe w zakupie i eksploatacji, ale...

— Kiedy ja chcę „Sokoła”!

— Przerwałem polok wymowy.

— W takim razie służę.

Zacząłem się nowym nabytkiem delectować.

Jest, wszystko jest na swoim miejscu. Cacko. Nawet elektryczny sygnał. S. H. L-ka nie miała, a „Sokolik” ma. O, tutaj guzik- czeł na kierownicy. Ale gdzie sygnał? Spryciarze schowali go, że by błoto nie chlapało na czującą membranę. Ale gdzie on jest?

Tknięty słym przeczuć szu- kam coraz energiczniej. Nie ma. Po co więc guzik na kierownicy? Tak dla dekoracji?

W skrzynce narzędziowej, ani jednego klucza.

„Zrobię awanturę w Motozby- cie. Za co oni biorą pieniądze? Że by takiego głupstwa nie dopilno- wać?”

Z zaliczką w kieszeni, wyłdo- wałem nazajutrz w sklepie Moto- zbytu.

— Panowie! tak nie można. Wczoraj kupiłem u was „Soko- la”, ale dajcie mi jakiś niekom- pletny model. Sygnału nie ma- ani śladu, poza guzikiem, narzę- dzi ani jednej sztuki, a poza tym chciałyby kupić jeszcze siodełko dla pasażera.

— Bardzo nam przykro, ale nie- stety taki motocykl jaki pan był laskaw wczoraj u nas zakupić to- jest właśnie kompletny motocykl. Co do sygnału to faktycznie kon- takt na kierownicy czyli guzik jest, kable też są, tylko sygnału samego nie ma. I to nie tylko

przy motocyklu, ale w ogóle. Mo- że pan gdzieś poszuka, tak po- sklepach z akcesoriami samocho- dowymi...

— Narzędzi też nie mamy. I- trudno będzie dobrać. Chyba, że- ktoś zacznie je produkować...

— Siodełek też nie mamy. Mo- że nadejdą. Nawet miały nadejść, ale jeszcze nie przyszły...

Zrozumiałem nareszcie, dlacze- go mnie wczoraj tak usilnie i lo-

jalnie odmawiali od kupna tego „Sokoła”.

— Ale trudno, sam chciałem.

Rozpocząłem wędrówkę po- sklepach w poszukiwaniu braku- jących części. Znalazłem. Trwało to swoją drogą 9 dni. Kosztowa- ło w sumie jeszcze 12 tysięcy. Ale mam motocykl.

Kupowanie części tak mnie je- nak zaabsorbowało, że nie miałem czasu sprawdzić czy motor funk- cjonuje. Jutro zobaczę...

FELIETON KOCIA SPRAWA

Ludzie dzielą się na ogół na dwie kategorie. Pierwsza z nich lubi koty, druga ich nie znoś. Może ta druga ma rację, jeśli rozpatrzmy wypadek, kiedy to niewinne, puszyste stworzenie zaprowadziło swą właścicielkę na lawę oskarżonych.

Doskonałym znawcą kotów w literaturze jest Chesterton, który twierdzi, że chcąc poznać cechy charakteru ludzkiego, winniśmy sobie sprawić parę kotów i obserwować je w cią-

gu kilku dni... Również fran- cuski autor Colette poświęcił wiele uwagi kotom. Żaden jednakże z wymienionych au- torów nie mógł posadzić ko-



tów o to, że potrafia odegrać pewną rolę w sądownictwie poznajskim.

POZEW
W sprawie powódki Bronisławy Kmiotek, rencistki zam. Poznań-Debice, ul. Błuszczowa, przeciwko pozwanej Marii Maszakównie, zamieszkałej w Poznaniu, ul. Bzowa... o zapłatę. Wartość przedmiotu spo- ru 3.000 zł.

UZASADNIENIE
Powódka B. Kmiotek, lat 64, jest wdową po malarzu i pobiera rentę miesięczną w wysokości 1.400 zł. W pierwszych dniach kwietnia (najnie- bezpieczniejszy okres dla kotów) 1948 roku, po- wódka znalazła w swym ogrodzie niezbyt raso- wego i zupełnie zmie- rowanego kota, którego zabrała do swego mies- kania. Ponieważ po ko- ta nikt się nie zgłaszał, mimo, że powódka roz-

pytywała wszystkich po- bliskich sąsiadów i zna- jomych, powódka zaopie- kowała się kotem. W dniu 31 sierpnia 1948 r. kot zaginął i po paru dniach okazało się, że znajduje się u pozwa- nej, która w kwietniu zmieniła mieszkanie i przeniosiła się na inną ulicę.

Powódka przez 5 miesięcy chowała kotka, karmiąc go mlekiem i gęsimi wątróbkami, które nabycywała specjalnie w tym celu.

Tytułem tego wdowa po ma- larzu domaga się odszkodo- wania w wysokości 3.000 zł. płatnych po 600 zł miesięcz- nie.

I oto na lawie oskarżonych zasiadł kot...

Pomijając już to, że rozpra- wa sądowa przypuszczała ko- sztowała powódkę drugie tyle, nawet z punktu widzenia pra- wniczego trudno pojąć zmie- nność kocich kaprysów. Kotek przez 5 miesięcy korzystał z gościnności rencistki, potem bez żalu „puścił ją kantem” i powrócił na łono dawnej wła- ścielki.

To niezwykle wydarzenie stało się tematem nie jednej rozprawy sądowej, a dwóch i nawet trzech (mówiąc nawia- sem obydwo stron broniło dwóch doskonałych adwokatów poznańskich, a oni już zawsze znajdą kruczki, haczyki i po- wody do odraczania spraw).

Dziwi nas trochę, że Sąd ma- czas bawić się w takie sprawy alimentowe, bo gdyby tak cho- dziło np. o świnię, krowę lub owcę...

Nie możemy jednak znie- ksztać faktów, chodziło o al- imenty kota...

Ewa Wierzb

HUMOR

W Paryżu

W Paryżu na ulicy spłyka się dwóch dyplomatów.

— Dobry wieczór!
— Dobry wieczór!
— Dokąd pan idzie?
— Na szopkę polityczną.
— Do teatru?
— Skądże! Na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Na wystawie obrazów



— Daję za ten obraz 800 zł.
— Jakiż, przecież ja za sa- me płótno zapłaciłem więcej.
— Ale ono było wówczas czyste.

Nieczytelne pismo

Obywatel miasta X wysłał do pewnego znajomego apte- karza list napisany bardzo nie- czytelnie. Aptekarz przeczy- tał go i posłał w odpowiedzi dużą butelkę lekarstwa.

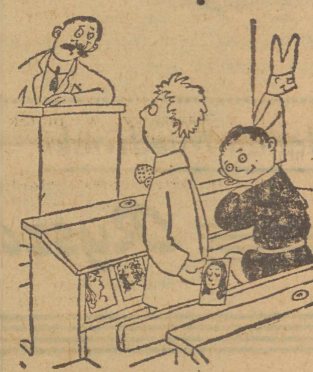
— Cóż to znaczy? — zawo- łał ze zdumieniem obywatel — przecież list zawierał zaprosze- nienie na obiad a nie receptę.

Chirurgia w epoce prehistorii



— A teraz poproszę o nar- kozę...

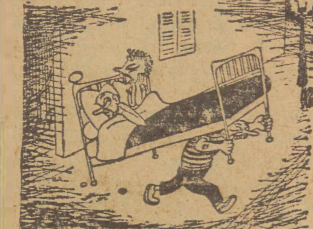
Nasza młodzież



— Fajfulski, co to za foto- grafia, którą ukrywacie za ple- cami?

— Królowej Jadwigi...

Po niewczasie



— Franuś obudź się! Zapew- niam cię, że pod naszym łóżkiem ukrył się złodziej.

Pomysłowy rzeźnik

Na skutek zwyżki cen na- mięso w Stanach Zjednoczo- nych — u wielu rzeźników u- kazała się tania konina, prze- znaczone uprzednio na eksport do marshallizowanych krajów.

Pewien rzeźnik z Buffalo chcąc zapewne obrydzić ku- pującym koninę, której sam nie posiadał, w ten sposób za- chwalał swój towar: „Gwarant- ujemy, że cielaki, których mię- so sprzedajemy, nigdy nie- rzęły!”

W jednej ze świetlic poznańskich



— Czy w waszej świetlicy jest zawsze tak zimno?
— Nie tylko zimą.

Z TEKILISTY

Most powietrzny w filatelistyce

Dla pokrycia stale wzrastają- cych kosztów, związanych z utrzy-



mywaniem absurdalnego „mostu powietrzego”, przypuścili Ame- rykanie atak na kieszenie... fila- telistów. Podległy im zarząd pocz- ty w strefach zachodnich wydał ostatnio dwa znaczki: 10+5 dplf zielony i 20+10 dplf czerwony. Znaczki przedstawiają Branie Brandenburgską w Berlinie, a napis nad nią wzywa: „Pomóżcie Berli-

nowi”. Bez trudu jednak można się domyśleć, o jaką pomoc tu chodzi: ma to być „zastrzyk” go- tówki na opłacenie kosztów dro- giej a z góry skazanej na niepo- wodzenie imprezy anglosaskiej.

Nowe „państwa” w filatelistyce

Przećniły filatelista, zalewany powodzią coraz to nowych wydań zagranicznych, nieraz nawet nie



zauważy, że pewne państwa prze- stają wydawać własne znaczki, a na ich miejsce pojawiają się no- we „kraje” w pojęciu filatelistycz- nym.

Zbieracze znaczków zamorskich

mają obecnie do czynienia z kil- koma takimi „noworodkami”. W swoim czasie reprodukowaliśmy znaczki Indii i Pakistanu, a dziś przedstawiamy znaczki: wysp Tokelau i Pitcairn, położonych w da- lekiej Oceanii. Oprócz tych dwóch nowych obszarów pocztowych pow- stał tam w ubiegłym roku trzeci, a mianowicie wyspy Norfolk.

Słówko o śmiechu

Posłuchajmy definicji śmie- chu, wyjętego ze starego nau- kowego podręcznika.

„Śmiech jest to spazmatycz- ny odruch różnych części cia- ła, zaczynający się od współ- zamkniętych oczu i drżenia w kącikach ust, w następstwie czego usta otwierają się, odsła- niając zęby — po czym zaata- kowany jest oddech, a wreszcie

spazm ten przechodzi w czło- nki, powodując ścisłanie i ot- wieranie pięści oraz tupanie nogami — i kończy się wresz- cie tarzaniem się po ziemi, względnie innymi kontorsjami ciała.”

Jest to definicja śmiechu po- której można się śmiać.

Śmiech jako masaż dla or-

ganów człowieka jest zabie- giem leczniczym.

„Pół godziny śmiechu co ty- dzień” polecał słynny dr Va- chet w Paryżu. Na wykłady dr. Vachet’a przychodziło wie- le ludzi najrozmaitszych zawo- dów. Lekarz produkował płytę gramofonową, ilustrującą tak zaraźliwy śmiech, że wszy- stkich ogarniał błogi szal śmie- chu.

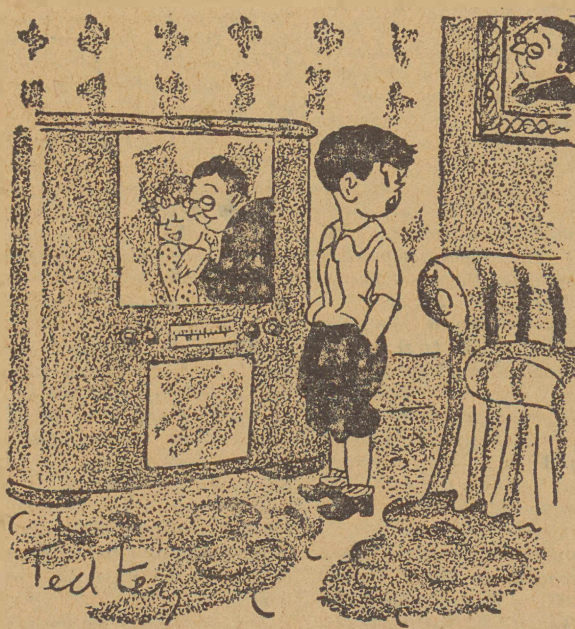
Dzieci śmieją się więcej ani- żeli dorośli. Im bardziej się starzejemy, tym mniej się śmiejemy, aby człowiek doj- rzał się zaśmiać, trzeba mu bardziej skomplikowanego po- wodu niż dla dziecka.

Mają umiaro do śmie- chu. Jest za to gaz, powodu- jący śmierć z rozweselenia.

Śmiech jest zjawiskiem spo- łecznym. — Śmiejemy się w towarzystwie — a częściej niż to przypuszczamy z samego naś- la downictwa. Wiele ludzi śmie- je się tylko dla tego, że dru- dzy się śmieją — i nie wiedzą dlaczego. W samotności nie- wybuchamy śmiechem. A jeśli jest ktoś taki, lepiej niech się do tego nie przyznaje. Za to śmiejemy się nie zawsze z sa- mego tylko wesołości.

Śmieją się również niektóre zwierzęta. Pies śmieje się z zadowolenia. Śmiech hieny, gdy znalazła padlinę, jest dla ucha ludzkiego złowieszczy- m i potwornym. W Australii ży- je ptak, którego produkcja wo- kalna, choć rozlegająca się na kilka kilometrów, nazwana może być śmiechem, ale czyni na ludziach równie przykre wrażenie jak i śmiech hieny.

W EPOCE TELEWIZJI



— Zgadnij mamusiu, kto tańczy w „Teatralnej”?

W tej sytuacji partia została od- rzucona i następnie zakończona w sposób następujący:

42. g4, Whxh2+ 49. Wd2, Wb4
43. Kg3, Wh2g2+ 50. Wh3, Wc3+
44. Kh3, Wg1 51. Kh2, Wf3
45. We4, Wb1 52. Wg2, Wf3f4
46. Kg3, Wf6 53. Kh3, h5
47. Wd4, Wb3+ 54. gxh, Wh4+
48. Kg2, Wc6

Białe poddały się.

Zadanie szachowe

Mai w pięciu posunięciach

Białe: Kg4, Sd6, Wa6, c3, g5.

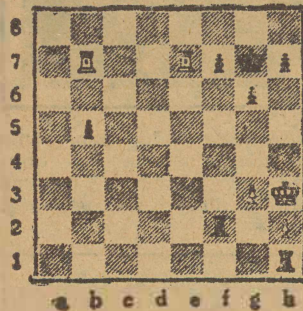
Czarne: Kc5, g6.

Rozwiązanie zadania nr 2 zamieszczonego w numerze z 6. II. 1949 r.

1 H—c8!

*

Redakcja ma zamiar podawać w przyszłości zadania szachowe roz- maiter struktury, a mianowicie: dwa-, trzy- i więcej-chodówki. Prosimy szachistów o wypowiedze- nie się jaki rodzaj zadań im naj- więcej odpowiada.



Szachy

Kolow — List

Ciekawa partia rozegrana mię- dzy przedstawicielami drużyny ZSRR i W. Brytanii, która wzbo- gaćca teorię gry w szachy w szereg ciekawych nowości.

Niezwykła sztuczka zademonstro- wał w tej partii radziecki mistrz szachowy Kotow. Przystąpił do rozgrywki, mając o 2 pionki wię- cej i rozpoczął błyskawiczny atak na białego króla. Kotow grał jed- nakże (dokładnie i konsekwentnie).

Oto jak wyglądała ta partia w pierwszym dniu meczu (obrona Ka- rokana):

1. e4, e6 11. Sb3, Sbd5
2. d4, d5 12. We1, b6
3. exd, exd, 13. Se5, Gb7
4. c4, Sf6 14. Gg5, Sxex3
5. Se3, e6 15. bxc, Se4
6. Sf3, Ge7 16. Gxe7, Hxe7
7. Gd3, 0—0 17. Gc2, Sf6
8. 0—0, dxe 18. Wad1, Wac8
9. Gxe4, Sbd7 19. Wd3, Ge1
10. Hx2, Sbb6 20. Wh3, Gxh

Warunki socjalne w Poznańskich Zakł. Przemysłu Odzieżowego

wymagają interwencji Rady Zakładowej i Komitetu Partyjnego

Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego przy ul. Sikorskiego w Poznaniu, to wielkie przedsiębiorstwo, zatrudniające 450 osób. 80 proc. wszystkich pracowników stanowią kobiety. Wydawałoby się, że właśnie w tak dużym zakładzie pracy, w unki socjalne robotników powinny być bardzo dobre. A tak niestety nie jest.

W działach produkcyjnych, które mieszczą się na pierwszym i drugim piętrze, nie ma wentylatorów, które wprowa-
dzałyby powietrze do dusznych hal.

Zatrudnieni w prasowni robotnicy, w tym dwie kobiety, już od stycznia nie otrzymują należnego im mleka.

Ambulatorium mieści się w małym pokoiku, który nie posiada okna i jest niedostatecznie wyposażony w sprzęt lekarski. Lekarz zakładowy choruje już od czterech tygodni i do tej pory nikt nie pomyślał o zastępcy.

Świetlica dziecięca jest w opłakanym stanie. Mała, ponura i brudna izdebka, absolutnie nie nadaje się na pomieszczenie dla dzieci. Brak jest również zupełnie fachowej opieki.

W całym budynku Zakładów jest brudno i nieporządk. Ściany i sufity czarne, podłogi zabrudzone, a powietrze duszne i przytłaczające.

Analizując braki zakładów na odcinku socjalnym, doszliśmy do przekonania, że przyczyna tych braków leży przede wszystkim w zbyt małej aktywności Rady Zakładowej i Komitetu Partyjnego. Tak Rada Zakładowa, jak i Komitet Partyjny nie umiały nawiązać w tej dziedzinie należytej współpracy z dyrekcją, która ze swej strony również zbyt mało troszczy się o potrzeby robotników.

Jesteśmy przekonani, że nasz artykuł wywrze odpowiedni skutek i doda Poznańskim Zakładom Przemysłu Odzieżowego bodźca do usunięcia istniejących usterek. W przekonaniu tym utwierdzają nas duże sukcesy, jakie ma do zanotowania przedsiębiorstwo na odcinku produkcyjnym.

KRONIKA POZNANIA

13 lutego

Ważne telefony

Dyżur pełni — Szpital S.S. Elżbietanek — tel. 46-89
Pogotowie P. C. K. — 6666.
Straż Pożarna — 1688, 7777.
Komenda Milicji Obyw. — 7652, 7657.
Inf. Pocztowa — 08; inf. kolejowa 52828.
Pogotowie techn. Elekrowni 51261.

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godz. 20.00 w sali Collegium Minus (Wawrzynów 28) odczyt prof. dr Tymienieckiego na temat „Polskie wybrzeże” oraz „Zaludnienie i zagospodarowanie w przeszłości”.

DOKP zawiadamia, że wagon, sypialny trzeciej klasy „Orbis” w poc. 1305/1306 relacji Warszawa—Szczecin—Warszawa nie będzie kursował. Ostatni raz wagon odjedzie z Warszawy w piątek 11 bm. i ze Szczecina w sobotę 12 bm.

Zebranie Dzielnicowe członków P. S. S. dzielnicy Sołacz—Winiary odbędzie się dnia 14. 2. 1949 r. o godz. 18.30 przy ul. Widnej 2.

Przy ul. Czechosłowackiej przeprowadza się roboty kanalizacyjne w związku z tym zamyka się tę ulicę dla wszelkiego ruchu kołowego na odcinku pomiędzy ul. Klonową i Jaworową. Objazd skierowuje się ul. Wiśniową i Szczepanową.

Zebranie plenarne Ligi Kobiet Koło — Śródmieście odbędzie się dnia 18 II br. o godz. 18 w 29 szkole przy ul. H. Cegielskiego.

W świetlicy ZMP przy Urzędzie Wojewódzkim odbędzie się dziś o godz. 10 konferencja młodzieży szkolnej ZMP z terenu województwa poznańskiego.



TEATR WIELKI — godz. 15.00 „Madame Butterfly” — najpopularniejsza opera Pucciniego z M. Sowińskiego, E. Szabrowską, J. S. Adamczewskim, A. Klonowskim i in. Dyrygent Zygmunt Wojciechowski, dekoracje Z. Spingiera.
Wieczorem o godz. 19.00 „Goplana” pod batutą dyr. Zdz. Górzynskiego.

TEATR POLSKI — o godz. 19.00 „Major Barbara” — komedia w 4 aktach Bernarda Shawa, w przełożeniu Floriana Sobieniewskiego w reż. W. Horzycy i oprawie dekoracyjno-kostiumowej T. Kallinowskiego. Obsada premierowa.

TEATR NOWY — godz. 19.30 „Król Ryszard III” — dramat historyczny Williama Szekspira z dyrektorem Zb. Szczerbowskiem w roli tytułowej.

TEATR AKTORA I LALKI — o godz. 16.00 „Dzieci Pana Majstra” o godz. 19.00 „Nadzieja”.

TEATR KOMEDIA MUZYCZNA — o godz. 16.30 i 20.00 „Osma żona Sinobrodzkiego”.

ZESPÓŁ KAMERALNY T. P. Z. — o godz. 17.00 i 19.30 „Gra serce”.

— O —
Apollo godz. 14, 16, 18, 20 — „Siostro lokaja”.

Baltyk godz. 15.30, 18 i 20.30 — „Rozsanna 7-miu księżyców”.

Muza godz. 16, 18 i 20 „Dwaj Panowie F.”.

Rialto godz. 14, 16, 18 i 20 — „Przećucie”.

Warta godz. 10, 11, 12, 13 — „Progrudniowa”.

Warta godz. 11, 12, 13 — „Program aktualności nr 6”.



na niedzielę 13. II. 1949 r.

8.00 Dziennik poranny, 11.00 Wszelchnia radiowa, 11.20 Chór śpiewający — Piosni w wyk. Chóru męskiego „Hasło” pod dyr. Wiktora Buchwald, 11.35 Muzyka rozrywkowa, 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 13.15 „Niedziela na wsi”, 14.00 „Hodowla kun, tchórzy i soboli” — pogadanka, 14.10 Bajki Krylowa — audycja dla dzieci, 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.45 „Nowe książki” felieton, 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza — odcinek 2, 18.40 „Melodie świata”, 20.00 Dziennik wieczorny, 21.00 Z życia ZSRR, 22.10 „Karnawał robotniczy” dla przodowników Huty „Kościuszkowski” — Chorzów, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 d. c. „Karnawał Robotniczego”.

KOŁO MARKSISTÓW studentów Socjologii UP rozpoczęło działalność

Parę dni przed historycznym Kongresem kilku studentów socjologii U. P. w celu uczczenia Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej podał projekt zorganizowania Koła Marksistów. Koncepcja ta poruszona na zebraniu koła socjologów została entuzjastycznie przyjęta przez słuchaczy. Patronat nad kołem objął prof. dr Tadeusz Szurkiewicz.

Jako główny cel koła postawiono samokształcenie marksistowskie. Koło winno wyszkolić i dostarczyć ruchowi socjalistycznemu w Polsce kadry postępowych naukowców, którzy budowałiby dalsze zręby wiedzy w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu.

W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie koła. Referat pt. „Manifest Komunistyczny” wygłosił tow. Kuja-wa.

Po referacie przystąpiono do dyskusji.

Tow. Madejczyk stwierdził, że na zebraniach koła nie należy wygłaszać takich referatów, które podawałyby tylko streszczenie i omówienie danej pracy. Prelegenci powinni próbować znaleźć metodę krytycznego podejścia do zagadnienia.

Tow. Janasek mówił, że należy wytyczyć program pracy koła. Każdy członek winien zapoznać się przed zebraniem dokładnie z dziełem, którego opracowania podejmie się prelegent. „Nie należy dyskutować nad tym jak opracować dane dzieło referent, ale nad samym dziełem” — stwierdza tow. Janasek.

Prelegent powinien krótko zreferować zasadnicze myśli autora i spróbować postawić tezy do dyskusji — dodał tow. Schmidt.

Na zakończenie zebrania ustalono plan pracy na następne posiedzenia. Kolejno omawiane będą zagadnienia: materializm dialektyczny i historyczny oraz dzieło Plechanowa „O roli jednostki w historii”. Słuchacze zobowiązani są do przygotowania się na każde zebranie. Koło Marksistów powinno się stać prawdziwą kuźnią myśli marksistowsko-leninowskiej. (r)

Kronika Gniezna

Ważniejsze numery telefonów PKMO 11-05, Szpital Miejski 20-48, Szpital Miejski Oddział II 17-63, Szpital dla zakaźnych 10-90, Straż Pożarna 15-48.

Dyżury aptek
Apteka Miejska — tel. 11-03
Dyżury lekarzy
13 lutego 1949 — dyżur dzienny dr Taczak, ul. Lecha 13
13 lutego 1949 — dyżur nocny dr Buchardt, ul. Chociszewskiego 22.

Repertuar kin
Apollo — „Awantura w zaświatach”, film prod. amerykańskiej
Polonia — „Pioska Tajgi” — film produkcji radzieckiej
TEATR MIEJSKI
Arnolda Ridleya pt. „Pociąg widmo”. Początek przedstawienia o godz. 19. Następne przedstawienie w każdy czwartek i niedzielę.

Państwowy Teatr Polski w objeździe po województwie

Najbliższymi sztukami, z którymi odwiedzi Państwowy Teatr Polski miasta wojewódzkie, będą: Dickens „Świerszcz za kominem”, w adaptacji i reżyserii Stefana Drewnicza oraz doskonała komedia Uspieniskiego pt. „Przyjaciele” w reżyserii Hanny Małkowskiej i dekoracjach Adama Jasielskiego.

Trasa objazdu obejmuje:

„ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM” — DICKENSA

16 bm. Skwierzyna — sala Teatru Miejskiego, 17 bm. Międzybóże — sala szkoły powszechnej, 18 bm. Świebodzin — sala Teatru Miejskiego, 19 i 20 bm. Zielona Góra — sala Teatru Miejskiego, 21 bm. Wolsztyn — sala Domu Społecznego, 22 bm. Leszno — sala kina Polonia, 23 bm. Koszalin — sala ZMP.

„PRZYJACIELE” — UPIENISKIEGO

Od 12—15 bm. Kalisz — sala Teatru Miejskiego, 16 bm. Krotoszyn — sala Domu Chłopa, 17 bm. Rawicz — sala S. P., 18 bm. Strzelnica, 18 bm. Śrem — sala Adamskiego, 19

bm. Środa — sala Domu Społecznego, 20 bm. Jarocin — sala Bursy Gimnazjalnej, 21 bm. Ostrów Wlkp. — sala Teatru Miejskiego, 22 bm. Gostyń — sala kina Słońce.

W ramach planu 6-letniego zlikwidujemy analfabetyzm w Polsce

Największą bolączką społeczną jest istniejący jeszcze w Polsce analfabetyzm. W ramach 6-cioletniego planu gospodarczego Ministerstwo Oświaty zaplanowało całkowite

Na MTP będzie sprzedaż detaliczna

W dniu 8 bm. odbyła się w Dyrekcji M.T.P. wspólna konferencja przedstawicieli przemysłów metalowego, hutniczego, węglowego i mineralnego, celem przedyskutowania zagadnień związanych z udziałem tych galezi produkcji w tegorocznych Targach Poznańskich. W wyniku narad uzgodniono rozdział stoisk między poszczególnymi przemysłami oraz omówiono całokształt spraw technicznych.

Sprzedaż detaliczna poszczególnych Central Handlowych odbywać się będzie w oddzielnych pawilonach, gdzie nasze gospodynie znajdą wszelkiego rodzaju przybory gospodarstwa domowego.

Echo dnia

Trzeba i tak wychować...

Nie znam obywateli Cz. P. i M. W. z Kalisza i źle im nie życzę. Tym niemniej jednak jestem przekonany, że słusznie zostali ukarani g. z. y. w. n. i. m. i. przez Wydz. Administracyjno-Karny Zarządu Miejskiego.

Mianowicie wymierzono im grzywnę „za używanie nieprzystojnych słów na ulicy”. Wśród ukaranych ostatnio w Kaliszu znajdowało się również kilku obywateli za „awantury na ulicy w stanie nietrzeźwym”, ale to jest już inna historia. O pładze pijactwa należałoby bowiem pisać bodaj codziennie...

Dziś pragnę się zająć jedynie dwoma wymienionymi obywatelami, których ukaranie jest pewnego rodzaju lekcją poglądową, jak nie należy postępować we współżyciu z innymi. Trzeba więc stosować wobec nich najbardziej prymitywne metody wychowywania obywatelskiego. Kiedy słowa nie pomagają, niektórzy obywatele

wydać się mianowicie, że ulica to jakby dalszy ciąg „czterech ścian” i można się na ulicy zachowywać jak u siebie w domu. Nie zamierzam p. z. z. t. w. r. d. z. i. c. że np. wśród tych „czterech ścian” można używać słów nieprzystojnych. Jeśli jednak istnieją ludzie, którym to sprawia wątpliwą przyjemność, to można od nich wymagać, aby nakładali sobie hamulec, kiedy stykają się z innymi ludźmi, nie uznającymi tej „przyjemności”.

Dlatego więc uważam, że ci obywatele z Kalisza słusznie zostali ukarani. Niestety, wobec niektórych ludzi tylko takie metody mogą być stosowane.

Przytaczając ten przykład, nie chciałbym bynajmniej twierdzić, że ludzie tacy istnieją tylko w Kaliszu. Znajdziemy ich bowiem również i gdzie indziej. Tylko, że w Kaliszu dobierają im się do skóry... Oby to jak najszybciej poskutkowało. Mały

że człowiek stary nie może się niczego nauczyć.

Kursy prowadzone są grupami po 10 osób. W miejscowościach, gdzie jest mniej niż 10 analfabetów, powinno Kuratorium zorganizować oddziały, w których naukę prowadziłby w braku odpowiedniego pedagoga ktoś z mieszkańców gminy.

Zakłady pracy i gminy wiejskie powinny pomóc w ujawnianiu analfabetów oraz w umożliwianiu im korzystania z nauki bez uszczerbku w pracy. (o)

Samopomoc Chłopska w Starołęce zwiększa uprawę buraków

W lokalu komitetu dzielnicowego PZPR na Starołęce odbyło się zebranie gminnego koła Samopomocy Chłopskiej, na którym omówiono sprawę planowania buraków. Zebrani małorolni rolnicy postanowili zwiększyć dotychczasową powierzchnię uprawy buraka cukrowego o 10 proc. W sumie uprawianych będzie w Starołęce 18 ha buraków. (m)



Odpadki przemysłowe w żywieniu trzody chlewnej

Odpadki przemysłowe — pulpa ziemniaczana, wywar ziemniaczany, wyluki buraczane, słoźiny browarniane — odznaczają się wysoką zawartością wody, dochodzącą do 93%. Zawierając tak dużo wody, karmimy je w świeżym stanie przechowując je źle, szybko kisną, pleśnieją i stają się szkodliwe. Dlatego trzeba je używać tylko w świeżym stanie lub zakwaszone w silosach względnie dołach.

Wywar ziemniaczany (odpadki gorzelniane) obok sporej ilości wody zawiera około 1.3% białka. Wywarem należy karmić w niedużych ilościach, w większych bowiem, wywołuje biegunkę i osłabienie przewodu pokarmowego.

Wyluki buraczane (wysłodziny, odpadki cukrowni) stosowane nadają się dla opasów do 1 kg dziennie na sztukę.

Melasa (odpadki z cukrowni) — jako pasza posiada dużą wartość, gdyż zawiera około 50 proc. cukru, 0.5 proc. białka strawnego oraz znaczne ilości soli mineralnych, które jednak wywołują mogą biegunkę. Młodzieży lepiej melasy nie dawać. Starszym sztukom od 50 kg żywej wagi można dawać do 1 kg dziennie. Do melasy należy trzodę przyzwyczajając. Wpływ melasy na jakość mię-

sa i stoniny jest dodatni. Zazwyczaj miesza się melasę bez pośrednio z ziemiakami parowanymi lub rozciętą melasą polewamy śrutę zbożową, albo też podajemy ją w mieszance z płatkami ziemniaczanymi.

Drożdże suszone zawierają około 42 % białka strawnego i są bardzo cenną paszą. Stosuje się je w ilości około 0.3 kg dziennie na sztukę.

Słoźiny browarniane (młóto) w miernej ilości, koniecznie w świeżym stanie, można dawać świnom wszelkiego rodzaju z wyjątkiem małych prosiąt. Zawierają dużo wody, wobec czego szybko pleśnieją i wywołują gwałtowne biegunki.

Kiełki słoźowe (odpadki browarniane) przedstawiają pewne podobieństwo do otrąb i są dobrą karmą, treściwą ze względu na zawartość białek i węglowod. Kiełki przed karmieniem należy sparzyć wrzącą wodą, najlepiej razem z plewami i pozostawić je przez dzień, aby dobrze zmiękły.

Ze względu na własności rozwalniające nie należy dawać ich świnom w większych ilościach, zaś matkom, mającym małe prosięta, nie należy dawać wcale.

PRN w Gorzowie zrównoważyła budżet

DZIĘKI WPROWADZENIU OSZCZĘDNOŚCI w wysokości 26 milionów złotych

Czwartkowe posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej przyniosło wiele ciekawych uchwał i rozwiązało wreszcie trudny problem zrównoważenia budżetu powiatu.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania z wykonania powiatowych uchwał starosta powiatowy tow. J. Nowicki złożył relację z działalności za miesiąc styczeń 1949 r. Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której ob. Jurewicz poruszył aspołeczne stanowisko weterynarzy w powiecie, niewłaściwą pracę dotychczasowego Komitetu Powiatowego ZMP i brak środków lokomocji do dyspozycji gmin.

Poza tym omówiono sprawę paszy, hodowlę trzody chlewnej oraz sprawę dochodów z zabaw. Odpowiedzi na wszystkie interpelacje udzielił referent Wydziału Zdrowia.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa zrównoważenia budżetu Powiatowego Związku Samorządowego, w formie budżetu dodatkowego, zgodnie z instrukcją Rady Państwa i okólników WRN. Mimo zwiększenia pozycji na oświacie, świadczenia społeczne i inne, zmniejszono budżet o 26 mil. zł dzięki znacznej likwidacji wydatków, przewidzianych na świadczenia rzeczowe i wydatki osobowe.

Tegoroczny budżet zwiększył w znacznym stopniu pozycje na melioracje, drogi, oświatę i popieranie rolnictwa. Po zreferowaniu całości nowego budżetu przez starostę Wawickiego i ob. Chrzanowskiego rada jednogłośnie uchwalała zmiany.

Na wniosek prezydium rady podjęto w dalszym ciągu uchwałę o szczepieniu ochronnym świń i ubezpieczeniu ich na czas szczepienia. Terenowe rady narodowe przygotowują plan pomocy sąsiedzkiej w okresie orki i siewów wiosennych oraz wprowadzą współzawodnictwo w wywozie drzew z lasów państwowych przez rolników.

Celem zadokumentowania solidarności ze zmianami w budżecie radni PRN zrzekli się swych diet za posiedzenia.

Dla uniknięcia nieporozumień

Dobrana para małżeńska dewastuje mienie państwowe

Ob. Furmanowicz, administrator zespołu PNZ w Kisielinie Nowym koło Zielonej Góry otrzymał wypowiedzenie posady za różne nadużycia jak: wadliwa gospodarka, ciągłe zatargi z radami folwarcznymi o przydziały odzieży i obuwia, które przydział najpierw sobie. W międzyczasie żona Furmanowicza celem poprawienia „ciężkiej sytuacji materialnej męża” poświęciła się dodatkowej pracy w Zielonej Górze i przy jednej z głównych ulic miasta założyła dobrze prosperujący sklep porcelany.

Mimo szumnych frazesów o ofiarnej pracy dla społeczeństwa ob. Furmanowiczowa zlikwidowała wkrótce sklep tak doszczętnie, że wymonowała nawet kaloryfery od centralnego ogrzewania, nie mówiąc już o lampach, za które również nie zapłaciła w Urzędzie Likwidacyjnym. Całe umeblowanie sklepu przewieziono państwowymi koniami i przy pomocy ro-

botników folwarcznych do Kisielina!

Piwnice Furmanowiczów zawalone są różnego rodzaju sprzętem, natomiast część umeblowania sklepu stoi przed pałacem i moknie na deszczu.

Ob. Furmanowiczowa uważa, że jeżeli za urządzenie sklepu zapłaciła, to może nim swobodnie dysponować, nawet porządkować na drzazgi i spalić. Szkoda! Niejedna spółdzielnia ubiegłaby się o takie śliczne umeblowanie sklepowe.

W piwnicy ob. Furmanowiczowa w labiryncie schowków i zakamarków pełnych cennych dla gospodarstwa domowego przedmiotów stoi również wcale niewykorzystywana piękna waga lekarska. Po prostu urzędnik OUL nie zauważył i dlatego własność jej była nieustalona. Może OUL przydzieli tę wagę Powiatowemu Ośrodkowi Zdrowia.

A może ktoś zainteresuje się w ogóle gospodarką dobranej pary w Kisielinie.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Gubinie

krytykuje niedociągnięcia w miejscowych zakładach pracy

Liczni przedstawiciele wszystkich oddziałów Związków Zawodowych i przewodnicy pracy wypełnili w dniu 4 lutego salę Domu Żołnierza w Gubinie, aby uczestniczyć w zebraniu Powiatowej Rady Związków Zawodowych.

Po powołaniu prezydium, jako pierwszy głos zabrał tow. Tomaszewski, omawiając szeroko uchwały Kongresu Zjednoczeniowego. Referent specjalnie wypunktował zadania ruchu zawodowego w walce o socjalizm.

Tow. Ochmański zapoznał obecnych z wprowadzoną w życie nową siatką płac, apelując jednocześnie do członków oddziału Zw. Zawod. o dokładne przestudiowanie wspólnie z radami zakładowymi, sekretarzami partii i kierownictwem zakładów nowych umów zbiorowych.

W czasie dyskusji pracownicy tartaku w Gubinie w ostry sposób skrytykowali gospodarkę kierownictwa tartaku, które nie wywiązuje się z nałożonych zadań. W tartaku tym

pracuje 40 robotników i 3 kierowników. Nikt z pracujących nie wie, kto właściwie kieruje placówką i kto jest za nią odpowiedzialny. Niepokojący jest fakt, że wymówiono wszystkim pracownikom pracę.

Ponadto delegaci skrytykowali działalność Miejskiej Rady Związków Zawodowych, która nie wykazała w ciągu ub. r. żadnej pozytywnej inicjatywy. Należy się

wieć spodziewać, że po zreorganizowaniu składu zarządu w pracach M. R. Zw. Zaw. nastąpi poprawa i świat pracy w Gubinie będzie otoczony należytą opieką.

Ponadto poruszono cały szereg bolączek terenowych.

Reasumując przeprowadzoną dyskusję tow. Ochmański podkreślił, że tylko przy ściślejszej współpracy Związków Zawodowych z Komitetem Powiatowym PZPR usunięte zostaną anomalie, panujące na niektórych zakładach pracy.

(Ryś)

Załoga „Polskiej Wełny”

tworzy orkiestrę fabryczną

Nasz korespondent fabryczny z „Polskiej Wełny” tow. STROŻYŃSKI, donosi:

Wspólnym wysiłkiem całej załogi powstanie wkrótce w „Polskiej Wełnie” orkiestra włókniarzy.

W końcu ubiegłego roku Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego nadesłało rozdzielnik na ustaloną z góry ilość materiałów bawełnianych, przeznaczonych do rozprowadzenia wśród pracowników. Na materiały te trzeba było wpłacić od razu gotówkę, co też pracownicy uczynili.

W międzyczasie rozdzielnik został zmieniony z tego tytułu powstały poważne nadwyżki.

Ambicją załogi od dawna było posiadanie własnej orkie-

stry. Rada Zakładowa w porozumieniu z komitetem fabrycznym PZPR zwołała zebranie załogi, która uchwalała, aby pieniądze, pochodzące z nadwyżki, przeznaczyć na zakup instrumentów dla orkiestry.

Spośród załogi jest już 14 wykwalifikowanych muzyków, a około 20 chętnych, którzy pod kierownictwem ob. Leona Napieralskiego zostaną przeszkoleni.

Załoga „Polskiej Wełny” po raz pierwszy wystąpi w dniu Święta Klasy Robotniczej — 1 maja z nową orkiestrą na czele.

Zamówienia
prenumeraty wszelkich
czasopism radzieckich
przyjmuje
Delegatura R. S. W.
„PRASA”
w Poznaniu
ul. Kanfka 8/9 - tel. 502-84



ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA 8
TEL. 855

Ważne telefony: — Straż Pożarna — 08, Milicja Obywatelska — 555 i 666, Urząd Bezpieczeństwa — 307 i 308, Apteki — 900 i 833, Szpital Miejski — 562, Karetka do przewożenia chorych i Pogotowia nocnego Ubezpieczalni Społecznej — 501.

Pięć lat więzienia za sianie defetyzmu i wyzysk małorolnych

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Gubinie rozpatrywał sprawę Piotra Frączka, lat 34 — rolnika z Malego Drzeńska, pow. gubińskiego, oskarżonego o sianie defetyzmu wśród repatriantów oraz wyzysk małorolnych chłopów.

Rozprawa odbyła w świetlicy Zarządu Miejskiego wypełnionej do ostatniego miejsca przez mieszkańców miasta.

Przewód sądowy udowodnił całkowitą winę oskarżonego Frączka, potwierdzoną licznymi zeznaniami świadków.

Udowodniono mu mianowicie, że w swojej wrogiej propagandzie świadomie rozsiewał nieprawdziwe wiadomości z myślą o własnej korzyści. Mniej uświadomieni chłopcy bowiem zastraszeni wrogą propagandą rozsiewaną przez osk. Frączka, wozili do niego do omlotu, placąc za godzinę milczenia na wyszabrowanych maszynach po 500 zł.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał oskarżonego Frączka na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3.

120000 zł na stypendia przeznaczyła gmina Lubiszyn

Na ostatnim posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Lubiszynie rozpatrywano sprawę stypendiów dla szczególnie uzdolnionej młodzieży z terenu gminy. W wyniku dyskusji G. R.N. poleciła Komisji Oświaty wej kontaktować się z dyrektorami szkół rolniczych, do których uczęszcza młodzież, celem rozdziału stypendiów na rok obecny.

Po uzyskaniu opinii dyrekcji szkół Gm. Rada Narodowa rozpatrzyła złożone dotychczas podania. Budżet Zarządu Gminnego przewiduje na rok 1949 — 60.000 zł, na stypendia dla szkół rolniczych i 60.000 zł dla uczniów szkół ogólnokształcących.

Chór i orkiestra „Wagmo” z wizytą u chłopów w Kisielinie Starym

Nasz korespondent fabryczny Zaozdrzańskich Zakładów „Wagmo” tow. PRUS ALFONS donosi:

W ramach akcji sojuszu robotniczo — chłopskiego chór i orkiestra „Wagmo” urządziły koncert wokalo-muzyczny, w gromadzie Kisielinie Starym. W programie koncertu zespół smyczkowy orkiestry wykonał pod dyktando ob. Bartosza kilka utworów muzyki lekkiej, a zespoły chórowe odśpiewały pieśni ludowe. Kwartet męski wykonał szereg lekkich piosenek, które cieszyły się największym powodzeniem wśród słuchaczy. Salka koncertowa, mimo, że nie ogrzana, była szczelnie

wypełniona ludnością wiejską, która z pożytkiem dla siebie spędziła kilka godzin i nawiązała bliższy kontakt z klasą robotniczą.

Dwie nowe placówki handlowe w Świebodziźnie

W dniu 9 lutego br. otwarto w Świebodziźnie dwie placówki. Związek Samopomocy Chłopskiej uruchomił od roku nieczynny hotel, który będzie wydawał dla świata pracy obiady po cenie przystępnej. Państwowa Centrala Handlowa założyła sklen.

Pracę i nowe mieszkania znajdą osiedleńcy w Słubicach

Najdalej na zachód wysunięte, graniczne miasto Słubice, nad Odą, uległo dewastacji wojennej, w stosunkowo nieznanym procencie. Piękne, 4 i 5 piętrowe budynki mieszkalne, jak również gmachy użyteczności publicznej szczególnie ocalały. Nie widać też tutaj na ogół śladów wandalizmu. Podłogi, okna i drzwi większości mieszkań znajdują się niemal w takim stanie, w jakim pozostawili je, uciekający w pośpiechu przez Odrę do Frankfurtu, Niemcy.

Okolice Słubic mają charakter wybitnie rolniczy. Akcja osadnicza w powiecie rozwija się pomyślnie. Zarówno P.R.N. jak i starostwo dokładają wszelkich starań, by zapewnić osadnikom jak najlepsze warunki istnienia i rozwoju. W ub. roku na wiosnę zaorano i wykorzystano 15 tysięcy ha a na jesieni 7 tysięcy ha gruntu.

W 38 gromadach odbudowano łącznie 280 zagrod. W 11 gromadach założono hipoteki. Wielkie ilości owoców, grzybów i ryb, a także wysoki stan pogłowia bydła i trzody chlewnej stwarzają dla mie-

skańców miasta i okolicy jak najbardziej korzystne warunki aprowizacyjne.

Można by mniemać, że wobec wielu możliwości egzystencji miasto Słubice tętni życiem i gwarem. Tymczasem, rzeczywistość jaskrawo i aż niepokojąco przeczy temu mniemaniu. Ulice miasta są puste i głuche i sytuację ratuje jedynie fakt istnienia w Słubicach starostwa powiatowego, które, na dobrą sprawę winno mieć swą siedzibę raczej w Rzepinie, będącym sercem powiatu.

Według informacji, udzielonych nam przez starostę po-

wiatowego tow. Kostko, etaty urzędnicze np. w Słubicach, obsadzone są zaledwie w 60 procentach. Spółdzielnia Pracy zatrudniająca obecnie 70 pracowników, mogłaby zaangażować dalszych 70 sił. Również placówki rzemieślnicze uruchomione są tylko w 50 proc., co stwarza szczególne trudności, zważywszy, że z każdym miesiącem powiększa się liczba osadników w powiecie.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, Słubice dysponują dużą ilością pięknych, obszernych i wygodnych mieszkań. O pracę także nie jest trudno, a warunki aprowizacji są więcej, niż korzystne. Urzędnicy, rzemieślnicy i przedstawiciele wolnych zawodów, borykający się w innych województwach z trudnościami mieszkaniowymi, winni zainteresować się możliwościami, jakie daje im to piękne, nadodrzańskie miasto polskie, miasto przyszłości.

J. Kraśny

Chłopi gorzowscy otrzymują kredyty na zakup trzody chlewnej

Państwowy Bank Rolny w Gorzowie uruchomił ostatnio specjalne kredyty dla rolników, przeznaczone na hodowlę świń. Kredyty udziela się wyłącznie średnim i małym rolnym gospodarzom w dowolnej wysokości, zgodnie z możliwościami płatniczymi petenta.

Ubiegający się o kredyty chłopi winni się zwracać najpierw do Pow. Zw. Sam. Chłopskiej, przy ul. Łokietka 28, a dopiero później po załatwieniu odpowiednich formalności do Państwowego Banku Rolnego.

Pożyczkę zaciągniętą na skrypt dłużny należy spłacić najdalej w ciągu 9 miesięcy, przy czym stopa procentowa w stosunku rocznym wynosi zaledwie 6,5 proc. (wis)



Ważniejsze nr-y telefonów
Milicja Obywatelska: 104 i 144.
Szpital Powiatowy: 125 i 854.
PCK.: 489.
Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873.
Straż Pożarna: 149.

Telefon Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego 272 wzgl. 100.

DYŻURY LEKARZY

13. 2. dr Sawicz Aleksander, Stalina 40, tel. 201.
14. 2. dr Totewnowa Aleksandra, ul. Żeromskiego 8, tel. 200.

Sklep spółdzielczy w Wilkanowie
Kolo Gospodyń Wiejskich przy ZSCh w Wilkanowie założyło dla mieszkańców gromady filię spółdzielni chłopskiej, do której zaraz pierwszego dnia zapisało się około 30 członków.

Metalowcy otrzymali Hotel Parkowy

Decyzją starosty powiatowego ob. Furmana, Związek Zawodowy Metalowców otrzymał nieczynny Hotel Parkowy w użytkowanie do czasu prawnego przydziału mu tej nieruchomości przez Urząd Wojewódzki.

Nowy Wójt w Lubiszynie

Na ostatnim posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Lubiszynie wybrany został wójt gminy ob. Kazimierz Proch, który dotychczas pełnił funkcję przełożonego Gminy. Kandydatura jego została wysunięta przez inspektora rad narodowych.

(el)

SPORT POZNAŃSKI

Codzienny dodatek Gazety Poznańskiej

KOSZYKÓWKA W CZECHOSŁOWACJI

Praga organizuje wielki turniej międzynarodowy

Polska — Czechosłowacja 20 lutego

Mistrzostwa koszykówki Czech i Moraw zostały zakończone; tytuł mistrza zdobył zespół „Sokoła” z Ziskow oraz „Sokoła” Kolin, zdobywając po 22 pkt.

Drużyna ZZK Poznań



Zespół bokserski ZZK uległ Warcie 7:9. Od lewej stoją: Talarczyk, Kupczyk, Wojtkowiak, Nowicki, Swiderski, Wytch, Januszak i Przybysz.

„Sokół” Brno tylko dzięki lepszym stosunkowi koszykarskiej zdobył tytuł mistrza Czechosłowacji. W koszykówce żeńskiej

W końcu lutego drużyny te rozegrają spotkania z dwoma pierwszymi drużynami Słowacji o tytuł mistrza Czechosłowacji.

pierwsze miejsce ma zapewnione drużyna praskiej „Sparty”, przed żeńską drużyną kolejarzy z Hradec Kralove

Następnym spotkaniem międzynarodowym będzie spotkanie z Polską dnia 20 lutego w Pradze. W ciągu lutego oczekiwany jest poza tym przyjazd drużyny amerykańskiej Misjonarzy Mormońskich, rozgrywających spotkania w zachodniej Europie.

Wielki turniej międzynarodowy w koszykówce żeńskiej i męskiej organizuje „Sparta” w Pradze w czerwcu br., z okazji 50-lecia istnienia. Do turnieju drużyn męskich oprócz „Sparty” i 3 innych drużyn czeskich będą zaproszone drużyny ZSRR, Polski, Bułgarii, Węgier, Belgii, Francji, Rumunii i Włoch. Do turnieju drużyn żeńskich oprócz drużyn „Sparty” i dwóch innych czeskich będą zaproszone drużyny ZSRR, Polski, Węgier,

Bułgarii, Rumunii i Belgii.

Turniej w Pradze zapowiadają się jako najciekawszy spośród międzynarodowych spotkań w koszykówce w br. na terenie Europy. (ef)

Program zimowych mistrzostw Polski

w lekkoatletyce

PZLA zatwierdził już program tegorocznych indywidualnych mistrzostw lekkoatletycznych Polski, które powierzono POZLA. Oto on:

Sobota, 19 bm. godz. 16 — defilada, otwarcie zawodów i przemówienie delegata PZLA; **godz. 16.30** — przedbiegi 60 p. k., 16.40 — kula m., 16.50 — sk. w dal, 17 — przedb. 80 m. m., 17.10 — sk. w dal m., 17.25 — międzybiegi wzgl. finał 80 m. m., 17.35 — finał 60 p. k.,

Chronometry szwajcarskie na zawodach o „Puchar Tatr”

Międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr”, nad którymi wysoki protektorat objął Prezydent Rzeczypospolitej — Bolesław Bierut.

wzbudzają coraz większe zainteresowanie zagranicy. Liczba zgłoszeń dziennikarzy zagranicznych, wpływająca do biura prasowego zawodów, stale wzrasta i wynosi obecnie przeszło 20 osób. Na zawody przybędzie również do Zakopanego kilka zagranicznych ekip filmowych i radiowych.

Mierzenie czasów podczas biegów będzie przeprowadzane za pomocą specjalnych urządzeń chronometrycznych znanej firmy szwajcarskiej „Eterna”. Urządzenia te sprowadzi ze Szwajcarii GUKF, jako współorganizator zawodów. Chronometraż firmy „Eterna” wykluczają wszelkie omyłki przy mierzeniu czasów i zapewniają dokładne ich obliczanie. Równocześnie firma „Eterna” ufundowała piękny chronometr na rękę, jako nagrodę w zawodach.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarów przyjęto 1 mm przez szerokość i 1 mm (szpalty). W tekście jest 6 łamów, za tekstem — 8 łamów.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszenia	Za tekstem	W tekście	Nekrologi za tekstem	Drobne
od 1 do 100 mm	170,—	400,—	140,—	
od 101 do 200 mm	200,—	480,—	170,—	0,—
od 201 do 300 mm	230,—	550,—	200,—	
powyżej 300 mm	300,—	720,—	270,—	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i komunikaty nowa — o 100% drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50% drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100% drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukujące się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie biorą się odpowiedzialności.

Ogłoszenia do „Gazety Poznańskiej” i „Expressu Poznańskiego” przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń R. S. W. „Prasa” Poznań ul. Kantaka 8/9 — tel. 529-31.

Poszukujemy zaraz bilansistę, kierownika gospodarczego, rutynowanego maszynistę, hodowcę kukłulętnia praktyka, Okręgowa Spółdzielnia, Poznań, Chelmońskiego 22. 97.

Zagubiono dnia 13. I. 1949 r. w Poznaniu legitymację służbową Nr 66 z dnia 19. 12. 1947 r. wystawioną przez Inspektorat Szkolny Czarnkowskiego na nazwisko Leon Jaeschke, nauczyciel publicznej szkoły powszechnej w Czarnkowie. 104

Kupię elektrolity, lampy, części radiowe oraz zdekompletowane odbiorniki radiowe, projektory filmowe i filmy 16 mm. W. S. F. R. Poznań, św. Marcina 27. 93

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nacz. 519 83. e-ca red. 508-73, sekret. red. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata 502-84 biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48. Wydawca: R. S. W. „Prasa” Rozczone w Drukarni PPZG Poznań - Północ K-54380

Ogłoszenia

do KATALOGU OFICJALNEGO

XXII Międzynarodowych Targów Poznańskich

23. IV. — 10. V. 1949

przyjmuje

106

R. S. W. „PRASA”

POZNAŃ, ulica Kantaka 8/9 — Telefon 529-31

Prosimy żądać Prospektu Ogłoszeń

Lucjan Rudnicki

(48)

Stare i nowe

W jednym rzędzie ze stalowym skomplikowanym siłaczem stało sześć prostych rozwijaczek z parą walców u góry, poruszających się wyłącznie koło swej osi, i drugą parą na dole, które poza obrotem osiowym wykonywały jednocześnie ruch wahadłowy rozkładający warstwami rozwijane płótno. Trzeba było w porę zatrzymać maszynę, spiąć koniec rozwiniętej już sztuki z końcem materiału na walcu, puścić w ruch mechanizm, po przejściu spięcia przez walec powtórnie go zatrzymać, odłożyć rozwinięty materiał według gatunku na stół lub do powtórnego maglowania, jeżeli zauważono na nim zmarszczki. Przy każdej takiej „wiekielmaszynie” stał robotnik i zdarzało się, że w szczęściu nie dotrzymywali kroku dostojnemu maglowi. Tracił on drogi cenny czas z braku prostych tanich pomocnic, co ze względu na jego powagę, wyrażoną w funtach szterlingów, było niedopuszczalne. Mnie postawiono próbnie, pod obserwacją, w środku szeregu. Nie było się czego uczyć, chodziło o sprawność fizyczną i uwagę. Była to dla mnie nie praca, lecz zabawa. Igrałem z maszyną jak z kotem. Po kilku dniach zatrzymałem ją raz tylko w momencie spinania dwóch sztuk. Wszystkie inne czynności wykonywałem w czasie ruchu. W ciągu kilku tygodni, wyręczając sąsiadów, obsługiwałem naraz trzy a nawet cztery maszyny. Zdarzało się,

że przy tej czynności zastał mnie dyrektor Lukenbach i po kilkuminutowej obserwacji z ukrycia podszedł do mnie, zapytał o nazwisko i zapowiedział wspinałomysłnie podwyżkę. Zrównano mnie w płacy ze starymi robotnikami. Zamiast pięćdziesięciu otrzymywałem teraz sześćdziesiąt kopiejek dziennie. Nieoczekiwana i znaczna podwyżka! A oprócz tego obermajster Zwieler, pocciwy robociarz z Alzacji, poklepał mnie protekcyjnie



po ramieniu: „Dobra chłopie, będzie majster”. Ujemną stroną tego faktu były wymówki, ponieważ, wszyscy współkolegowie, że psują robotę, bo kto wie, czego teraz zażąda dyrektor. Ale dyrekcja niczego nowego nie zażądała i nic nie zmieniła. Koszta robocizny były tak niskie, że nie opłacało się myśleć o innowacjach. Wszystko płynęło po staremu i tylko w mąfiej mierze wyczerpywało moją energię. Pragnąłem czegoś wielkiego, wpa-

trywałem się w mglistą przyszłość i czekałem w mistycznym nastroju na sygnały „Śpiącego wojska”.

U wujostwa pod wpływem „Tygodnika Ilustrowanego”, który był zresztą mało cenionym dodatkiem do dodatków powieściowych, nastąpił przewrót w upodobaniach literackich, z którego i ja bez straty czasu skorzystałem. „Hrabina Żebraczka” pozostała na zawsze w kącie w zupełnym zapomnieniu, a kilkanaście pierwszych zeszytów „Kuby Rozpruwacza” zużyto na podpałkę i do owijania chleba. Sienkiewicz, a później Prus i Orzeszkowa całkowicie opanowali nasze skłonności do literatury. Po przyjeździe z fabryki i zaspokojeniu głodu, od godziny ósmej do jedenastej czytaliśmy całą rodziną przy kuchennej lampce, co kto miał pod ręką, oczekując w kolejce na dalsze losy Skrzetuskiego, Heleny, Zagłoby. A później w łóżkach już nieskończone dyskusje o właściwościach bohaterów, przy czym jedni przytakiwali ich postępowaniu w danej okoliczności, drudzy uważali, że byłoby lepiej gdyby... Lapięro kilkakrotnie wezwania ciotki do spania stopniowo uciszały spory literackie.

Tak, tak, niedługo dwunasta i nie wiadomo, kiedy nadejdzie piąta. W wielkim porannym chórze syren fabrycznych wybije się na pierwszy plan sfinksowy głos syreny widzowskiej, wyukuczający wszelką dyskusję. Punktualnie o godzinie szóstej wielkie koło rozmachowe centralnej siłowni, ruszając z majestatyczną powolnością, w kilkadziesiąt sekund nabierze właściwego tempa i pociągnie w swą orbitę tysiące maszyn i ludzi. Fabryczny wschód słońca. Biada temu, kto nie oczekuje przy maszynie na jego wzejście.

(Ciąg dalszy nastąpi)



CORAZ WIĘCEJ MAMY KOBIET — WÓJTÓW, KOBIEȒY SÓŁTYSÓW I BURMISTRZÓW AKTYWIZUJĄ SIĘ

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Kobięcego KC PZPR w Warszawie, które się odbyło z udziałem przedstawicieli Wydziałów Kobięcych Komitetów Wojewódzkich, Poznań repre-

zentowała instruktorka tow. Irena Limbicówna.

Na równi z innymi kierowniczkami wzgl. ich zastępczyniami złożyła ona sprawozdanie z całokształtu pracy Wy-

działu Kobięcego oraz z wyników wyborów do gromadzkich i gminnych zarządów Samopomocy Chłopskiej.

Z porównania sprawozdań tych wyników, że w pewnych dziedzinach kobiety woj. poznańskiego zajęły przodujące miejsce. Okazało się, że właśnie wśród kobiet naszego województwa najwięcej jest wójtów, sołtysów, burmistrzów. Przy tym są między nimi także, które zasługują nie tylko na wyróżnienie, lecz po prostu na podziw.

Tak np. w powiecie Międzyrzecze, gm. Kursko, sołtysem gromady Goruńsko jest tow. Maria Koleczyńska — matka 12 dzieci. Mimo pracy domowej,

której wymaga rodzina, składająca się z 14 osób, tow. Koleczyńska doskonale wywiązuje się z obowiązków sołtysa i członka Gminnej Rady Narodowej.

W Trzciance burmistrzem jest tow. Eleonora Jasiak, która z pracą burmistrza łączy obowiązki członka egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR, sekretarza zarządu Ligi Kobięć, skarbnika TPRP i ławnika w Sądzie Okręgowym.

Na posiedzeniu nakreślone zostały dalsze wytyczne prace i zadania wojewódzkich wydziałów kobięcych, wśród których jedno z najważniejszych miejsc zajmie obecnie uaktywnienie kobiet w akcji „H”.

Wśród przeszło 3-milionowej rzeszy pracowników, zorganizowanych w związkach zawodowych, znajduje się 888 tys. kobiet.

Udział kobiet w poszczególnych zawodach jest nierównomierny, waha się on od 5 do 75 proc. Wybitną przewagę mają kobiety w przemyśle konfekcyjnym — o-dzieżowym, w którym udział ich wynosi 73,9 proc. pracujących. Ponad połowę pracowników stanowią kobiety w przemyśle włókienniczym — (50,8 proc.) i w przemyśle gastronomicznym — hotelowym — (50,5 proc.). Dużą ilość kobiet pracujących wykazuje przemysł poligraficzny (44,7 proc.). Ponad 20 proc. pracowników stanowią kobiety w przemyśle spożywczym, spółdzielczym, skórzanym i chemicznym, ponad 10 proc. w

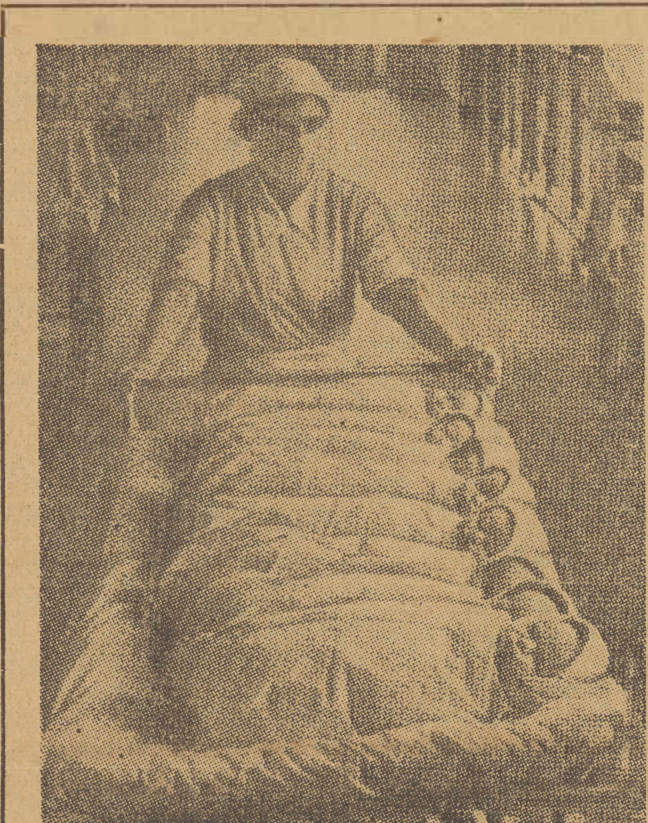
przemyśle metalowym, budowlanym i naftowym. W Związku Górników zrzeszonych jest 26.651 kobiet, co stanowi 10 proc. ogółu zatrudnionych.

Kobiety pracujące w przemyśle, coraz częściej przechodzą do kategorii robotników wykwalifikowanych, wykonując prace niedostępne do niedawna dla robotnic. I tak, np. w górnictwie i kolejnictwie zatrudnione są kobiety jako spawaczki, wiertaczki, pomocnice blacharskie, murarskie, zdunskie, jako kierowcy parowozów na kolejach kopalnianych itp.

W związkach zawodowych pracowników umysłowych największy procent kobiet zrzesza Związek Nauczycielstwa Polskiego, w którym liczba kobiet wynosi 64,1 proc. W instytucjach społecznych kobiety stanowią 50 proc.

Udział kobiet we współzawodnictwie pracy stale rośnie. Liczba przodownic pracy wynosi obecnie 16 tys. — Wzrasta również liczba kobiet — aktywistek w związkach zawodowych. I tak w zarządach oddziałów ZZ pełni funkcje 2.236 kobiet, w zarządach okręgowych 128, w zarządach głównych 17, wiceprzewodniczących i sekretarzy zarządów jest 8 oraz jeden sekretarz KCZZ. W radach zakładowych zasiada przeszło 2.500 kobiet. W ciągu roku 1948 na specjalnych kursach dla kobiet w wojewódzkich szkołach ZZ przeszkolono 1.580 działaczek.

Kobiety zrzeszone w związkach zawodowych biorą udział w akcjach ogólnie społecznych, jak: walka z analfabetyzmem, z alkoholizmem, z prostytutką, ze spekulacją itp. We wszystkich tych akcjach Wydział Kobięcy przy KCZZ współpracuje z Ligą Kobięć i RTPD.



Tak wygląda pierwszy spacer małych obywateli w klinice potołniczej.

Mgr Helena Adamowicz

Kiedy rodzice mogą być pozbawieni władzy rodzicielskiej

Obowiązujące u nas nowe prawo rodzinne uważa rodziców za podstawową komórkę ustroju społecznego i powierza rodzicom wychowanie dzieci. Rodzice mają duże uprawnienia wobec dzieci, o czym świadczy nawet nazwa, określająca ten stosunek rodziców do dzieci: władza rodzicielska. Rodzice kierują wychowaniem dzieci i nauką dzieci, mogą je karcić (jednak bez szkody dla ich zdrowia fizycznego lub moralnego) zarządzają majątkiem dzieci, zastępują je w sądzie.

Państwo jednak, zastrzegając sobie w wyjątkowych wypadkach prawo ingerencji w życie wewnętrzne rodziny. Tę kontrolę państwową sprawuje władza opiekuńcza t. j. Sąd Grodzki, właściwy dla miejsca zamieszkania dziecka. Władza opiekuńcza tzn. sąd może odebrać rodzicom władzę nad dzieckiem, jeżeli dobro dziecka jest zagrożone z winy rodziców. Może to mieć miejsce w tym wypadku, gdy rodzice są tak zdeprawowani moralnie, że sam ich tryb życia oddziałuje zgnębnie na dziecko, gdy np. zmuszają dziecko do żebractwa, kradzieży, pozwalają na przebywanie dziecka w demoralizującym środowisku, lub sami przez swe niemoralne życie wypaczają charakter dziecka. Tak zwany typ „nieletniego przestępcy” — to po prostu przeważnie dziecko zaniedbane i opuszczone, którego ciężka dola zmusiła do występku, i

które gdy się go usunie spod zgnębnych wpływów i odpowiednio się nim pokieruje, może stać się wartościową jednostką.

Rodzice mogą być pozbawieni swojej władzy także w tym wypadku, gdy dobro dziecka jest zagrożone, chociaż rodzice nie ponoszą winy. Będzie to miało miejsce, gdy rodzice np. są chorzy chronicznie lub umysłowo i po prostu nie są w stanie opiekować się dzieckiem. Tak samo w wypadku, gdy jeden z małżonków, sprawujących władzę rodzicielską wstąpi w ponowny związek małżeński, a ojczym lub macocha źle traktuje pasierbą.

Sąd ingeruje w działalność wychowawczą rodziców na wniosek krewnego dziecka lub nawet osoby obcej. Przepisy prawne nakładają nawet obowiązek takiego zawiadomienia na zarządy gminne i miejskie, organa opieki społecznej i organizacje społeczne, które opiekują się dziećmi.

W wypadku odebrania rodzicom ich władzy rodzicielskiej, sąd ustanawia opiekuna prawnego nad dzieckiem, które musi mieć jakąś opiekę. Rodzice są wtedy obowiązani pokrywać koszty utrzymania i wychowania dziecka. Gdy stosunki w rodzinie poprawią się i przywrócenie władzy rodzicielskiej będzie dla dziecka korzystne, sąd może przywrócić utraconą władzę.

Tym, którzy uważają, że pozbawienie rodziców opieki i

władzy nad dzieckiem jest krzywdzące, że najgorsi rodzice wychowują dziecko lepiej niż osoba obca, lub zakład wychowawczy, przedstawiam następujący obrazek z sądu dla nieletnich. Na rozprawie, która odbywa się przy drzwiach zamkniętych staje 13-letnia dziewczynka, oskarżona o kradzież. Ojciec jej, jak wynika z zeznań, notoryczny złodziej, odsiadując karę w więzieniu. Matka, obarczona 3 małymi dziećmi, zresztą osobą złego prowadzenia, zupełnie nie zajmuje się córką. W domu brudno i ciasno. Gdy ojciec jest na „wolności” mieszkanie staje się terenem pijatyk i hulanki. Gdyby dziewczynkę wcześniej usunięto spod demoralizującego wpływu rodziców, nie weszłaby w kolizję z prawem i nie stałaby się „dzieckiem przestępczym”.



O zasiłkach rodzinnych

— Jaki masz znowu kłopot, Mario? Czuje, że coś cię martwi.

— Tak, Marto. Wracam od Marciniaków, wiesz, tych co mieszkają w naszej kamienicy.

— Cóż tam się u nich stało? Marciniakowa podobno wciąż jeszcze choruje.

— Tak, ona jest bardzo słaba, ale najgorsze, że z samym Marciniakiem jest źle. Był dzisiaj u badania lekarskiego. Lekarz stwierdził niezdolność do pracy. Wyobraź sobie — zaawansowana gruźlica. Martwi się, czy będą teraz, kiedy on nie pracuje, w dalszym ciągu otrzymywać zasiłki rodzinne

na dzieci? Bo mają ich przecież czworo, a najmłodsze ma dopiero 2 latka.

— Oczywiście, Mario. Dodatek na dzieci w niezmniejszonej wysokości będzie im wypłacała Ubezpieczalnia Społeczna tak długo, jak długo trwają świadczenia chorobowe, tzn. w ciągu 26 tygodni od chwili zaprzestania pracy. Na czworo dzieci otrzymają 8.100 zł. A po upływie tego czasu zajmiesz się nimi Opieka Społeczna, która będzie im wypłacała miesięcznie najmniej 1.000 zł na dziecko. Od czasu do czasu do staną również pomoc w naturze w postaci odzieży. Na każde dziecko w wieku do 3 lat, matka co miesiąc otrzymuje w poradni bony, za okazaniem których może dostać w spółdzielni żywność na sumę od 500 do 1.000 zł. Głowa rodziny otrzymuje zasiłek pieniężny w wysokości 2.000 zł, a żona 1.000 zł.

Zresztą do tych rzeczy Opieka Społeczna podchodzi indywidualnie i jeśli warunki tego wymagają, wypłaca i więcej.

A. Sawicka

cie młodej kobiety. Znowu praca, udręka, ale już budzić się zaczęła nadzieja na lepszą przyszłość.

I nadeszła przyszłość dla Tekli Gadzińskiej.

Droga jednego życia

skiej. Przyniósł ją do Pobiedzisk w zmarnowanych dionach żołnierza, co ze Wschodu na Zachód wędrował...

Odmieniło się życie zupełnie. Poraz pierwszy spotkała się Tekla Gadzińska twarzą z prawdą, która w każdym kącie widzieć człowieka. A kiedy mąż jej, komendant Milicji Obywatelskiej, wprowadził ją do Partii, zrozumiała, że przed nią, Teklą Gadzińską, poza domowymi obowiązkami stoją zadania, od których się uchylać nie wolno.

W tym czasie zorganizowało się w Swa-

rdzu Koło Ligi Kobięć. Tow. Tekla Gadzińska była jedną z pierwszych, które uznały potrzebę kobiecej organizacji.

Partia więc i Liga Kobięć otworzyły nową drogę dla zainteresowań tow. Gadzińskiej, a praca w organizacjach pociągała ją coraz bardziej. I wreszcie przed kilkoma dniami tow. Tekla Gadzińska złożyła przysięgę jako radna Miejskiej Rady Narodowej w Swarzędzu.

Nie ma jeszcze poza sobą nową radną żadnych specjalnych sukcesów w pracy społecznej. Ale jej zainteresowanie życiem politycznym, społecznym, zdrowy prosty sąd o wielu sprawach, a nade wszystko jej robotnicze pochodzenie, stanowią należytą gwarancję, że radna tow. Gadzińska nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania, że wciągająca do pracy da przykład innym kobietom jak mogą one pracować dla przyszłości. Tow. Gadzińska stanowi jeszcze jeden przykład, że Polska Ludowa sięgając po rezerwy kobiece, włącza do budownictwa socjalistycznego potrzebne, niewykorzystane dotychczas siły.

M. SĘPOŁOWNA

KĄCIK MODY



M. Dolna

Na wieczorki koleżeńskie przydadzą się nam bluzeczki z wzorzystej tkaniny lub lekkiego jedwabiu.

Nie bez powodu tow. Tekla Gadzińska, mając lat 34, wygląda na dużo więcej. Jako robotnicze dziecko nie mogła mieć łatwego, a tym bardziej radosnego życia. Urodzona w małych zapadłych Pobiedziskach, już w rodzinie zapadła choroba spotkała się z pierwszą, naturalną konsekwencją kapitalistycznego ustroju — bezrobociem i nędzą robotnika.

I choć ojciec rodziny starał się zapracować na swoje liczne potomstwo, to nie na wiele przydały się jego dobre chęci. Nie można było w ciągu 4 miesięcy pracy w gorzelni zaszczędzić tyle, aby sprostac potrzebom całej rodziny w okresie „martwego sezonu”.

Poszła więc w świat „za chlebem” 16-letnia Tekla, a z domu rodzicielskiego wyniosła gorzką rezygnację biedaka, która każe pokornie zaprząć się w jarzmo pracy ponad siły.

I rozpoczęła Tekla swoją wędrówkę w życie. Zmieniała się ludzie, którzy potrzebowali pracy jej ręk, zmieniały się „dobre panie”, dla których była robotem odpracowywanym od świtu do nocy 15 złotych miesięczne wynagrodzenie.

Przyszła wojna a w 1940 r. małżeństwo. Niewiele nowego wniosło ono jednak w ży-